KULTURALNIE-LAPIDARNIE-INTERESUJĄCO-METAFIZYCZNIE-ARTYSTYCZNIE-TROCHĘ HISTORYCZNIE

nr 2 | MAJ | 2021

600. ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH

ISSN: 2719-9401

MIŃSKIE klimaty czasy MAZOWIECKIE

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

W TYM NUMERZE M.IN.: HISTORIA *dworzec i kolej* • *czasy okupacji* • ARTEFAKT KULTURALNY *z początku wieku* • AKTOR *T. Karolak* • POSTAĆ *M. Lissowski* • STOWARZYSZENIE *Radość Trzeciego Wieku* • KULTOWE MIEJSCE *Dujer* •

Słowo od Burmistrza

SZEŚĆ WIEKÓW MIŃSKA MAZOWIECKIEGO TO HISTORIA LUDZI I ZDARZEŃ, DOKUMENTOWANA PRZEZ HISTORYKÓW, PASJONATÓW I RODZINNYCH KRONIKARZY.

Źródeł jej poznania jest bardzo wiele, począwszy od znalezisk wykopanych w ziemi poprzez księgi parafialne, dokumenty, listy, publikacje aż po osobiste relacje i opowieści. Te pierwsze znajdują swoje ujście w sześciotomowym wydawnictwie „VI wieków Mińska Mazowieckiego", pierwszej tak kompleksowej pracy naukowej poświęconej dziejom naszego miasta. Te ostatnie zaowocowały artykułami w gazecie, którą trzymacie Państwo w rękach. Dzięki niej poznajmy historię najbliższą, bo dotyczącą naszych sąsiadów, przyjaciół, osób spotykanych na ulicy czy wreszcie nas samych.

Ta okolicznościowa publikacja powstała z inicjatywy pani Małgorzaty Kłoszewskiej. Zebrane są w niej najciekawsze opowieści oddające prawdziwy klimat naszego miasta w przestrzeni historycznej, szczególnie ostatnich kilkudziesięciu lat. Choć wiele informacji jest nam znanych, to są one uzupełnione i przedstawione w nowy, świeży sposób. Na stronach *klimatów/czasów* przeczytacie też historie prawie nieznane, które na światło dzienne wydobywają autorzy tekstów, często znani mińszczanie. Magazyn powstaje dzięki współpracy samorządu z Towarzystwem Przyjaciół Mińska Mazowieckiego. To organizacja społeczna, której aktywność dostrzegamy niemalże każdego dnia.

Autorzy tekstów dużo uwagi poświęcają dokumentowaniu życia społecznego i kulturalnego miasta. Z sentymentem wracamy do lat dzieciństwa, przypominamy sobie smak lodów od Kolasińskich lub emocje, jakie towarzyszyły kupowaniu kapiszonów u pani Niemczakowej. A krem sułtański w Przyjaźni, pamiętacie Państwo? Muzykę z szafy grającej? Współtwórcy magazynu w szczególny sposób prezentują sylwetki i dorobek ludzi kultury i sztuki. Jubileusz jest przecież czasem, w którym wiele uwagi powinniśmy poświęcić naszemu dziedzictwu społeczno-kulturowemu.

To swoiste kompendium wiedzy o historii naszego miasta będzie niezwykle cenną pamiątką dla mieszkańców. Jestem przekonany, że jego lekturze towarzyszyć będzie nostalgia i wzruszenie, szczególnie wśród czytelników będących świadkami opisywanych historii. Z biegiem lat zapewne sięgną po nie również następne pokolenia i wówczas z ciekawością będą odkrywać to, co dla nas było codziennością. Na łamach magazynu utrwalają się osiągnięcia nas współczesnych. Kolejne karty zapiszą następne pokolenia.

Życzę dobrej lektury i pomyślności.
Marcin Jakubowski

spis treści

W NUMERZE:

krótka historia
DWORZEC KOLEJOWY • T. Adamczak ..... s. 2
LINIA KOLEJOWA • T. Adamczak ..... s. 4
BILET KOLEJOWY • M.L.K. ..... s. 4
CO MA POMPKA DO WIEŻY? • Z. Roguski ..... s. 5
LEGENDA MOSTOWNICTWA • M.L. Kłoszewska ..... s. 6
NATORFFOWIE • M.L. Kłoszewska ..... s. 7
WPADKA Z RADIOSTACJĄ • M. Lissowski ..... s. 8
WIELKA WSYPA • T. Adamczak ..... s. 9
KAMIENICA Z PRZESZŁOŚCIĄ • T. Adamczak ..... s. 10

nasze okolice – infografika dla każdego
powiat – kolej i służby mundurowe
MIŃSKIE ZNTK • opr. M.L.K. ..... s. 11

fotonostalgia – stare klimaty ..... s. 12

kultura
CHŁOPAK Z MIŃSKA {T. Karolak} • K. Jachymek ..... s. 13
PSZCZOŁA-BLINKIEWICZ {dzieło sztuki} • M.L. Kłoszewska ..... s. 14
BABCIA STEFA {S. Sażyńska} • M.L. Kłoszewska ..... s. 16
JANSTA – MISTRZ ILUZJI {J. Goździk} • M.L. Kłoszewska ..... s. 17
KONSUL GENERALNY W AUSTRALII {M. Lissowski} • M. Lissowski ..... s. 18
ODDZIAŁYWANIE NA PRZESTRZEŃ {P. Wąsowski} • opr. M.L.K. ..... s. 20
ODRADZANIE SIĘ KULTURY • M. Lissowski ..... s. 22
KARIERA NAUKOWA {H. de Fiumel} • M. Lissowski ..... s. 23
CIĘŻSZE BRZMIENIA {*Firegarden, Blast You, Moonshine*} • opr. M.L.K. ..... s. 24
EGZYSTENCJALNIE {*Egzystencja*} • opr. M.L.K. ..... s. 25

kultowe miejsca {*Dujer, Bejrut, Paragraf*}
W POBLIŻU DWORCA • M.L. Kłoszewska ..... s. 26

stowarzyszenie {*Radość Trzeciego Wieku*}
UŚMIECH SENIORA • M.L. Kłoszewska ..... s. 28

wspomienia *OKRES WOJNY* • M. Kieryl ..... s. 30
historie nie tylko lokalne
MIŃSZCZANIE DLA MONTE CASSINO • M.L.K. ..... s. 30
uwiecznione na zdjęciach *GOŹDZIK* • J. Kuligowski ..... s. 31

zestawienie
WŁODARZE MIŃSKA MAZOWIECKIEGO • L. Kłos ..... s. 32

strona natury *Dialog naturalny, Cudowna Mangusta* – opowiadanie metafizyczne • M.L. Kłoszewska ..... III okładka

różności ..... IV okładka

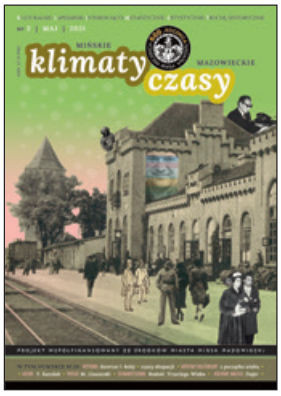

Kolaż okładkowy ***Klimat maj***, M.L. Kłoszewska.
Zdjęcia użyte do kolażu są przedstawione w zawartości gazety.

PROJEKT ZREALIZOWANY W RAMACH OBCHODÓW 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Wydawca – Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego
ul. J. Piłsudskiego 27, 05-300 Mińsk Mazowiecki
tel. 513 668 727, www.tpmm.pl; tpmmaz@gmail.com

Redakcja i korekta:
T. Adamczak, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, M. Łodyga, J. Radomińska
kontakt.klimaty.czasy@gmail.com

Do tego numeru pisali:
T. Adamczak, K. Jachymek, M. Kieryl, L. Kłos, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, M. Lissowski, J. Maciejewski, Z. Roguski

Projekt graficzny, skład i dtp: © M.L. Kłoszewska

REDAKCJA NIE JEST ZOBOWIĄZANA PUBLIKOWANIA NIEZAMÓWIONYCH TEKSTÓW ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH TEKSTACH
Materiały od osób prywatnych – zarówno tekstowe jak i zdjęciowo/ilustracyjne zostały przekazane tylko na potrzeby niniejszego projektu i tylko w obrębie formatu gazety (tzw. zwartej formie graficznej) mają prawo być rozpowszechniane. Powielanie i rozpowszechnianie tekstów lub zdjęć/ilustracji bez pisemnej zgody prywatnych właścicieli surowo zabronione.

ISSN: 2719-9401, nakład: 2000 egzemplarzy

Druk – Drukarnia Kolumb. Chorzów
on-line@drukarniakolumb.pl

2021

Projekt jest współfinansowany ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

rys. Pszczoła-Blinkiewicz

Chciałoby się rzec „para w ruch"...
Grafika pochodzi z tajemniczego dzieła mińskiego artysty, o którym piszemy na s. 14

TOMASZ ADAMCZAK

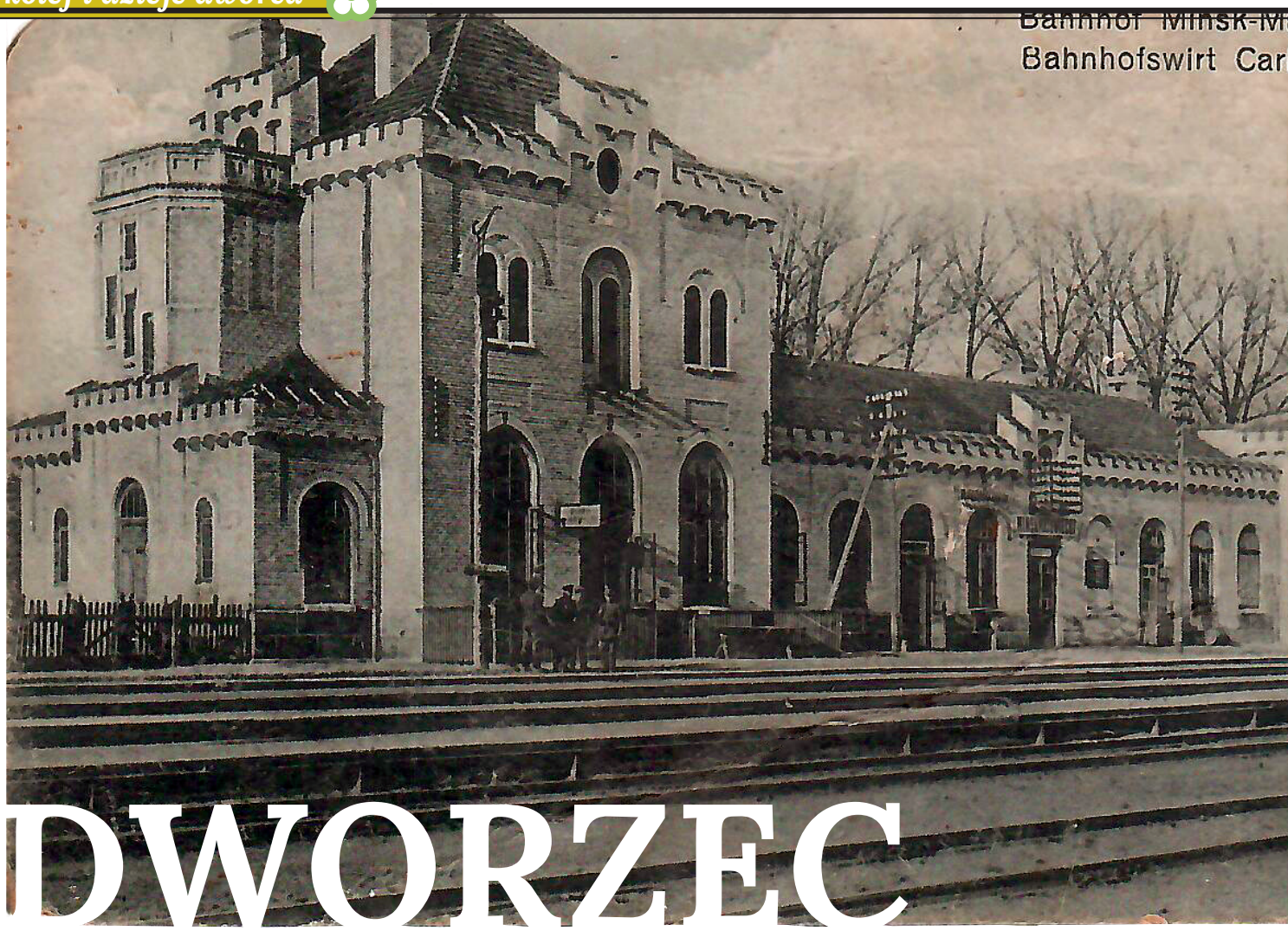

Dworzec – Carl Plonka – wydana w latach 1915-1917, wydawca nieznany. | Zbiór T. Adamczak

DWORZEC KOLEJOWY

DWORZEC KOLEJOWY – JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH OBIEKTÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W MIŃSKU MAZOWIECKIM. CODZIENNIE PRZEWIJAJĄ SIĘ PRZEZ NIEGO SETKI PASAŻERÓW. OBECNY BUDYNEK DWORCA ZOSTAŁ ODDANY DO UŻYTKU 31 LIPCA 1979 ROKU. WCZEŚNIEJ NADSREBRZAŃSKIE MIASTO DOROBIŁO SIĘ TRZECH OBIEKTÓW SPEŁNIAJĄCYCH ANALOGICZNE FUNKCJE.

Chronologicznie rzecz ujmując, pierwszy z nich pojawił się w mińsko-mazowieckim krajobrazie w 1866 roku. Jego budowa była ściśle związana ze zrealizowaniem imponującej inwestycji polegającej na urzeczywistnieniu projektu linii kolejowej łączącej Warszawę z Terespolem. W związku z tym pierwszy, historyczny, pociąg wjechał na stację kolejową Mińsk Mazowiecki 10 listopada 1866 roku. – Stacja w Mińsku posiadała telegraf Morse'a i aparat indukcyjny telegrafu dzwonkowego, który informował o odjeździe pociągu z jednej stacji do drugiej. (…) (…) Obiekt [murowany, projektu inż. Alfreda Kropiwnickiego – przyp. ta] był za mały, posiadał zbyt małe pomieszczenia dla podróżnych, a szczególnie dla pasażerów klasy III, podobnie było z pomieszczeniem kas i bagażowni – napisał, opisując obiekt Janusz Kuligowski. W związku z rozwojem zainteresowania odbywania podróży pociągami postanowiono o budowie nowego dworca kolejowego.

– Nowy obiekt był już znacznie obszerniejszy pod względem rozmiarów. Część zachodnia była jednopiętrowa, a część wschodnia parterowa z wielkimi panoramicznymi oknami – wskazuje cytowany poprzednio ceniony historyk dziejów ziemi mińskiej. Duże wrażenie na podróżnych mogło wywołać także przebywanie w jego wnętrzu.

– Prócz hali kasowej w dużych pomieszczeniach znajdowały się poczekalnie i bufety, osobno dla podróżnych z biletami 1 klasy, trochę skromniejsze 2 klasy i ogólnodostępne dla pasażerów 3 klasy. Trzecią klasę w pociągach i na dworcach zlikwidowano dopiero po wojnie, a najzwyklejszy standard wagonów 3 klasy (twarde siedzenia) nosi odtąd dumne miano drugiej klasy… W poczekalni 3 klasy znajdowało się obszerne stoisko RUCH-u z wyeksponowanymi na dużym stelażu książkami, będącymi czasem przedmiotem naszego pożądania. Można było tam bowiem kupić książki (zakazanego dla młodzieży od przedwojnia) Antoniego Marczyńskiego,

Dworzec Kolejowy, wyd. Ruch, wydana pod koniec lat 30-tych XX wieku. | Zbiór T. Adamczak

ciekawostka

Jednym z najważniejszych współczesnych wydarzeń związanych z zagadnieniami komunikacyjnymi w mieście nad Srebrną okazało się oddanie do użytku przystanku kolejowego **Mińsk Mazowiecki Anielina**. Fakt ten miał miejsce 28 maja 1994 roku. Zrealizowanie tej inwestycji ułatwiło podróżowanie mieszkańcom tej części miasta oraz wpłynęło na jej rozwój. Co więcej, ta komunikacyjna nowinka, której ojców należy upatrywać w burmistrzu Mińska Mazowieckiego Zbigniewie Grzesiaku oraz wójcie Gminy Mińsk Mazowiecki Antonim Janie Tarczyńskim, znalazła swoje odzwierciedlenie w twórczości mińsko-mazowieckich zespołów muzycznych. – ***Na górce koło stacji PKP Anielina w dni ciepłe z kolegami butelki piwa opijam. Pociągi przejeżdżają, a głowa mocniej się kiwa*** – informuje w jednej z piosenek Muzyka Końca Lata. (ta)

Przedstawione ujęcia mińskiego dworca kolejowego oraz kolei (na następnych stronach) to stare pocztówki, różnych wydawnictw i z różnych lat.

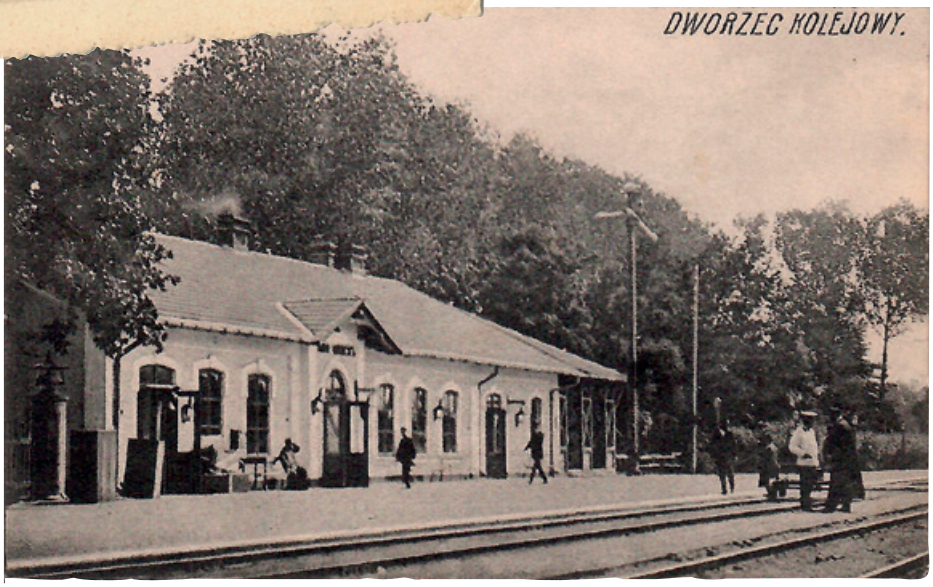

Dworzec Kolejowy, wyd. Firma Kornelii Skrodzkiej, wydana przed 1905 rokiem. | Zbiór T. Adamczak

piszącego sensacyjne powieści będące niewinnymi powiastkami dla małych dzieci, w porównaniu z serwowanymi obecnie w kinach i TV filmami… – wspomina Stanisław Kazikowski.

Należy przyznać, że nowoczesny budynek dworca nie na długo zapisał się w dziejach Mińska Mazowieckiego. W lipcu 1944 roku został wysadzony w powietrze przez wycofujących się żołnierzy niemieckich. Wobec tego przez kolejne czterdzieści pięć lat pasażerowie udający się w podróż zmuszeni byli korzystać z „jedynego w Polsce dworca w stylu barokowym", jak określił go Stefan Wiechecki „Wiech".

Co prawda plany zbudowania nowego obiektu funkcjonowały w przestrzeni publicznej od 1956 roku, to inwestycję tę zrealizowano dopiero po dwudziestu trzech latach. – Oprócz nowoczesnej hali dworcowej w budynku dworcowym znalazła osobne miejsce – świetlica dla młodzieży z czytelnią. Obok budynku dworcowego wybudowano zbiornik wodny z fontanną oraz budynek czteropiętrowy, w którym znalazł siedzibę m.in. kolejowy posterunek Milicji Obywatelskiej i hotel. Od strony wschodniej oddano również nowoczesny budynek dworca autobusowego PKS – wskazuje Janusz Kuligowski. Co ciekawe, łączna kubatura budynków dworcowych wyniosła 25 000 metrów sześciennych. Projekt dworca opracowało Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie pod kierunkiem inż. Jerzego Wysińskiego i mgr. inż. arch. Eugeniusza Bąkowskiego. Generalnym wykonawcą inwestycji było Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 w Warszawie. Wykonawcą konstrukcji stalowej i kładek – Fabryka Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim.

– Nowy zespół PKP i PKS odznaczający się wysoką funkcjonalnością i ciekawym rozwiązaniem urbanistyczno-architektonicznym umożliwi wybitne polepszenie warunków podróżowania i poziomu obsługi podróżnych w komunikacji mieszanej kolej – autobus, co ma szczególne znaczenie dla dużej liczby pracowników dojeżdżających do zakładów pracy i młodzieży do szkół – informowano czytelników okolicznościowego folderu wydanego w 1975 roku z okazji startu realizacji dworcowej inwestycji. W obecnym kształcie ów charakterystyczny budynek przetrwał do czasów nam współczesnych.

❀❀❀

Od kilku lat wydaje się jednak, że jego dni, tygodnie, miesiące są policzone. Po planowanej jego rozbiórce w miejscu tym ma powstać „zintegrowane centrum komunikacyjno-handlowe z nowym dworcem kolejowym i autobusowym". – Łącznie obsługują one rocznie ok. 2 mln pasażerów. Budynek w formie „strip mall", z wygodnym parkingiem przed obiektem, stanowić będzie funkcjonalne miejsce na szybkie i wygodne zakupy. Do dyspozycji klientów dostępny będzie parking na 230 miejsc – oznajmia inwestor firma Dekada. Póki co odkładana od kilku lat realizacja tego przedsięwzięcia może najwcześniej ruszyć w 2021 roku.

TOMASZ ADAMCZAK

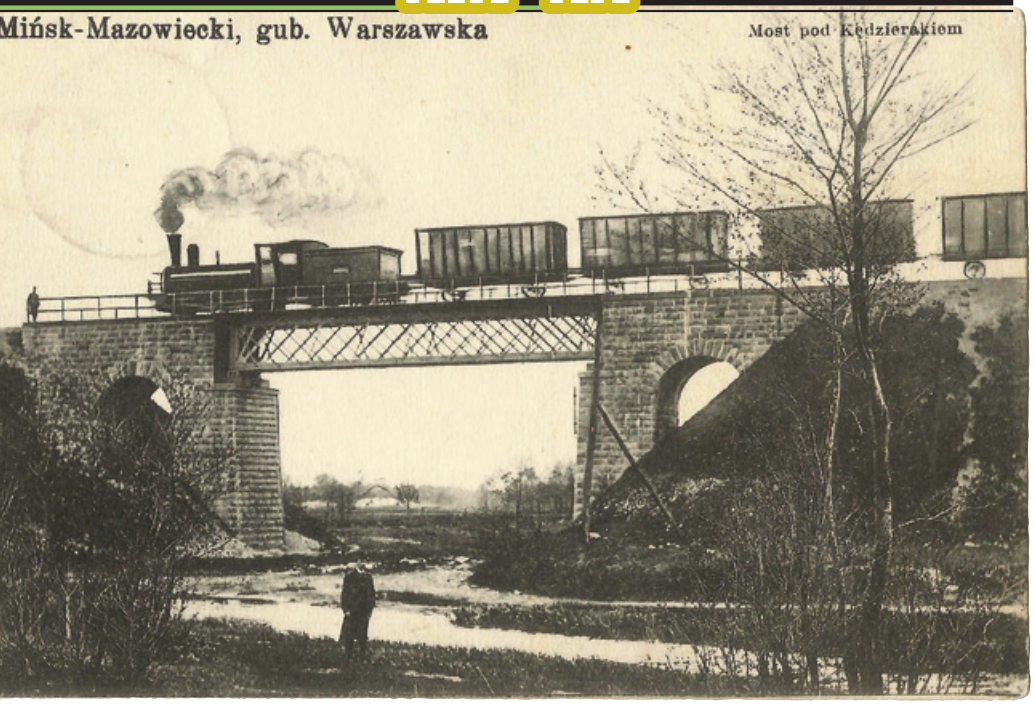

Most pod Kędzierakiem – nakład Firmy Kornelii Skrodzkiej, ok. 1912 r. | Zbiór T. Adamczak

Linia kolejowa

WYBUDOWANIE DWORCA KOLEJOWEGO W MIŃSKU MAZOWIECKIM ZWIĄZANE JEST Z PRZEPROWADZENIEM PRZEZ MIASTO NAD SREBRNĄ LINII KOLEJOWEJ WARSZAWA – TERESPOL.

Stacja - Nowo Mińsk, wyd. „Wiktorja" Siedlce, wydana: pierwsza dekada XX wieku. | Zbiór T. Adamczak

Prace nad powstaniem tego komunikacyjnego szlaku potrwały bardzo krótko. Rozpoczęto je w 1865 roku, a pierwszy jego odcinek (Warszawa Praga – Siedlce) udostępniono już 9 października 1866 roku. Pociąg zmierzający do Terespola mógł zatrzymać się na takich stacjach i przystankach kolejowych jak Praga, Miłosna, Dębe Wielkie, Mińsk, Mrozy, Kotuń, Siedlce, Łuków, Szaniawy, Międzyrzec, Biała, Chotyłów i Terespol.

Ważnym momentem w historii tej linii kolejowej była jej elektryfikacja. Na odcinku Warszawa – Mińsk Mazowiecki przeprowadzono ją w 1937 roku. W 1975 roku prąd pojawił się na części komunikacyjnego szlaku wiodącym do Mrozów.

Dwa lata później zrealizowano tę inwestycję na odcinku, którego końcowym elementem był Łuków. Wreszcie, w 1980 roku zakończono elektryfikację całej linii. Warto zauważyć też, że istotnym dla mińszczan wydarzeniem dotyczącym dziejów kolei było oddanie do użytku przystanku Mińsk Mazowiecki Anielina (29 V 1994 r.)

Dodajmy, że przez zachodnią część miasta przebiega też zelektryfikowana linia kolejowa Tłuszcz – Pilawa. Jej budowę ukończono w 1897 roku. Przede wszystkim wykorzystuje się ją do przewozu towarów, np. węgla do elektrowni w Ostrołęce. Przez duży jej fragment podążają też pociągi pasażerskie mknące w kierunku Lublina.

T. ADAMCZAK

ciekawostka

W wydaniu **„Gazety Świątecznej"** z **22 maja 1899 roku** został zamieszczony m.in. rozkład jazdy „drogi żelaznej z Ostrołęki do Pilawy". Ciekawostkę stanowi fakt, że przystankiem na tej linii kolejowej (w mieście kojarzonej przede wszystkim z nasypem, tzw. wałką) był także Mińsk Mazowiecki. Zagadką dla lokalnych badaczy dziejów pozostaje m.in. kwestia przemieszczania się pociągu z nasypu do stacji. A może jednak przy wałce zlokalizowany był przystanek Mińsk Mazowiecki? Jeśli tak, to w którym miejscu… (ta)

BILET KOLEJOWY LATA 30

Miesięczny bilet kolejowy późnych lat 30-tych był tekturowym kartonikiem formatu 4,5 na 7 cm.

arch. M.L. Kloszewska

Powyższy egzemplarz obowiązywał na trasie Mińsk Mazowiecki – Warszawa Wschodnia dla pociągów osobowych w klasie 3. kosztował 24,60 zł i był ważny na wrzesień 1939 r. Nie wiemy czy posiadacz z niego korzystał... (mlk)

Jak informuje tekst na jego rewersie:

"Uprawnia w okresie ważności do dowolnej liczby przejazdów drogą najkrótszą między wszystkimi stacjami leżącymi na odcinku wymienionym na bilecie. Przejazd w klasie wyższej lub pociągu droższym jest dozwolony za każdorazową dopłatą różnicy cen według obowiązujących przepisów. Przed użyciem bilet podpisać artamentem pełnym imieniem i nazwiskiem. Bez ramki lub bez legitymacji z fotografią i bez podpisu właściciela, bilet nieważny. Jeżeli z biletu korzysta osoba nieuprawniona, kolej odbiera bilet bez zwrotu zań należności, nieprawnego posiadacza uważa się za podróżnego bez biletu. Duplikatów biletów zaginionych nie wydaje się. Po upływie ważności bilet należy zwrócić kolei."

Co ma pompka do wieży?

W lesie nad rzeką Srebrną w okolicach Stankowizny trafimy na ruiny zabudowań. To tzw. pompka, która dla wielu mińszczan jest miejscem kultowym. To tu nasi dziadkowie przychodzili wypoczywać nad wodą, to tu w czasach swojej młodości spotykali się nasi rodzice …

W okolicy dworca zaś znajduje się – z daleka rozpoznawalny – wysoki, okrągły budynek, architekturą odbiegający od reszty zabudowań miejskich. To nasza wieża ciśnień, którą znamy od lat.

CO ŁĄCZY TE DWA TAK RÓŻNE OBIEKTY – RUINY W LESIE I WIEŻĘ? – WYJAŚNIA KONSULTANT TECHNICZNY

Stację pomp, która tłoczyła wodę z rzeki Srebrnej do wieży ciśnień przy dworcu kolejowym, usytuowano na przedłużeniu obecnej ul. Sportowej. Pobieraną z rzeki wodę magazynowano w zbiorniku technicznym znajdującym się kilka metrów od koryta rzeki. Napływ wody do zbiornika typu przepływowego ułatwiały umocnienia betonowe z systemem zasuw. Przed zbiornikiem znajdowała się prosta konstrukcja z metalowych krat, które zatrzymywały większe zanieczyszczenia. W położonym nieopodal na niewielkim wzniesieniu murowanym budynku znajdowała się stacja pomp, wyposażona w specjalne pomieszczenie, tzw. „halę pomp", w której znajdowały się dwie tłokowe pompy wody napędzane początkowo silnikami spalinowymi (brak prądu elektrycznego), a w latach późniejszych zastąpione silnikami wirnikowymi elektrycznymi.

Woda tłoczona była systemem rur do drewnianej wieży ciśnień, którą w czasie II wojny światowej Niemcy wysadzili w powietrze razem z dworcem kolejowym i przyległymi urządzeniami technicznymi. Po wojnie została zbudowana nowa, znacznie większa murowana wieża. Ta, którą znamy dziś.

Mińska pompka w latach

fot. arch. Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Mińsku Mazowieckim.

fot. M.L. Kłoszewska

Podróżując koleją i patrząc przez okno na zmieniający się krajobraz, dostrzegamy tu i ówdzie stojące w pobliżu torów wieże ciśnień. Na terenie całego kraju takie obiekty były budowane bardzo podobnie. Niemniej widząc taką budowlę, warto sobie uświadomić, że gdzieś bliżej lub dalej jest ukryta druga część – stacja pomp.

Wodę techniczną zgromadzoną w wieży wykorzystywano do zabezpieczenia ciągłości pracy lokomotyw parowych (parowozów) oraz systemu hydrantów przeciwpożarowych na terenie kolejowym. Zasada działania wieży ciśnień tzw. wieży wodnej polega na wykorzystaniu „prawa naczyń połączonych" z dużym zasobnikiem wody umieszczonym na określonej wysokości.

Z. ROGUSKI

Stację pomp konserwował i utrzymywał w gotowości Józef Blinkiewicz, inżynier, który wraz z rodziną mieszkał w domu przy ul. Siennickiej w budynku z czerwonej cegły. Powstał on w 1906 r., do dziś jest w bardzo dobrym stanie i nadal jest użytkowany. Na zdjęciu obok z początku XX w.
Budowę domu z pewnością nadzorował sam Józef Blinkiewicz, o czym świadczyły innowacyjne pomysły konstrukcyjne i walory użytkowe budynku. Od początku budynek był wyposażony we własną instalację wodociągową i kanalizacyjną, która na owe czasy była ewenementem w skali miasta.

fot. arch. Z. Roguski

LEGENDA mostownictwa

MIECZYSŁAW NATORFF – JEGO NAZWISKO W SWOIM CZASIE W ŚRODOWISKU BUDOWNICZYCH MOSTÓW NA TERENIE CAŁEJ POLSKI BYŁO MARKĄ DOBRZE WYKONANEJ, SPRAWNEJ I TERMINOWEJ PRACY. TEN LEGENDARNY MOSTOWIEC URODZIŁ SIĘ W 1870 ROKU W IGNACOWIE W POWIECIE MIŃSKO-MAZOWIECKIM JAKO TRZYNASTE DZIECKO JULIANA I FRANCISZKI NATORFFÓW.

Pierwszym nauczycielem Mieczysława jest jego ojciec Julian Natorff, który jako ślusarz przekazuje synowi tajniki fachu i praktyczną wiedzę z zakresu obróbki metalu. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Mińsku Mazowieckim w wieku piętnastu lat (1892) Mieczysław wyjeżdża do Rosji do brata, gdzie pracuje prawie trzydzieści lat w przedsiębiorstwach montujących mosty stalowe. Są to firmy: Knorre, Jakobi, Briańskie Zakłady Mostowe.

W Rosji

W roku 1900 przy kolei Riazańsko-Uralskiej powstaje fabryka mostów kolejowych, a przy jej budowie pracuje młody Mieczysław. Bardzo pracowity i systematyczny, dodatkowo niewątpliwie zdolny zaczyna od skromnych stanowisk, z czasem bierze coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Tytułem inżyniera jest nazywany grzecznościowo, gdyż nie ma teoretycznego wyższego wykształcenia technicznego, niemniej jego doświadczenie wielu lat pracy sprawia, że z ramienia przedsiębiorstwa bierze udział w licznych budowach dużych mostów. W 1918 r. z polecenia Lenina remontuje zerwany most w Syzraniu. Zlecenie to pomaga mu wydostać się z ogarniętej przemianami Rosji do Polski.

W Polsce

W 1919 r. Mieczysław Natorff wraca do kraju. Jest już po czterdziestce, ale za to z ogromną praktyką mostowca. Rozpoczyna pracę w Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie. Na tym terenie trwają wówczas działania wojenne między Polską a Rosją. Natorff organizuje Pociąg Pogotowia Mostowego, który posuwając się za frontem, odbudowuje zniszczone mosty na rzekach Niemen, Prypeć i Horyń. W 1920 r. za pracę pod ogniem artyleryjskim Mieczysław zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych.

Firma rodzinna

W 1925 r. Mieczysław Natorff zakłada własną firmę budującą i remontującą mosty „M. Natorff, montaż konstrukcji stalowych i inne roboty inżynieryjne". Firma mieści się w Warszawie na ulicy Filtrowej 81. Przedsiębiorstwo to Mieczysław prowadzi wraz ze swoimi synami: Aleksandrem (po Politechnice Lwowskiej), Wiktorem i Stanisławem (po Politechnice Warszawskiej). Dzięki współpracy rodzinnej możliwe jest prowadzenie kilku robót naraz – synowie zawiadują pracą w konkretnym miejscu, podczas gdy ojciec jeździ po kraju i kontaktuje ich. Natorffowie zajmują się także innymi pracami budowlano-montażowymi, jak np. konstrukcjami dachowymi Sejmu RP, montażami hal. To oni zbudowali Mościska, elektrownię w Łodzi czy zmontowali krany portowe w Gdyni. W międzyczasie do firmy dołącza najmłodszy syn Mieczysława (z drugiego małżeństwa) Tadeusz (absolwent SGH), który zajmuje się administracją. Podczas okupacji firma zatrudnia wielu pracowników, tym samym ochraniając ich przed wywozem na roboty do Niemiec.

Po wojnie

Rok 1945. Most kolejowy łączący Warszawę jest zniszczony przez działania wojenne. A stolica pilnie potrzebuje tego szlaku transportowego przy odbudowie zrujnowanego miasta. Przy montażu tego mostu współpracują firmy: „inż. K. Stronczyński", „R. Czarnota-Bojarski i S-ka" oraz firma Mieczysława Natorffa.

Sytuacja jest trudna: ogrom zniszczeń do naprawy, presja pośpiechu, mroźna zima i niespodziewana odwilż. Wcześniej most ten był mostem podwójnym, tzn. poszczególne tory położone były na niezależnych od siebie przęsłach stalowych. Ale zniszczenia były tak duże, a materiałów w powojennym kraju niewiele, że z tego co było, skompletowano most pojedynczy. Pracę tę wykonano w 9 miesięcy. Za odbudowę mostu pod Cytadelą przez Wisłę Mieczysław Natorff został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a kierujący tą pracą syn Stanisław – Srebrnym, obydwaj również zostali uhonorowani

Rodzina Natorffów: na środku zdjęcia Mieczysław, jego żona Janina z synkiem Tadeuszem, z prawej syn Aleksander, za ojcem stoi syn Wiktor. Wczesne lata 20-te ub.w.

zdjęcia: arch. N. Natorff

Na rzece Niemen przygotowania do prac podwodnych. W takich skafandrach pracowali nurkowie w l. 20-30 ub.w. Wymogi nurkowania były surowe i było ich ok. 16, np. nurek musiał mieć między 25 a 35 lat i kompletne uzębienie.

PUBLIKACJE: O firmie Natorffów i odbudowie mostu pod Cytadelą pisały w 1946 r: *Rzeczpospolita, Głos Ludu, Gazeta Ludowa, Kurier Codzienny, Robotnik.* Historia M. Natorffa i jego firmy została opisana w prasie branżowej: *Fundamenty* (1957, 1959), *Drogownictwo* (1982), *Tygodnik budowlany* (1993), *Przegląd Techniczny* (1998), *Konstrukcje stalowe* (2004). M. Natorff jest wymieniony jako jeden z inżynierów w książkach m.in.: *Mosty w siedemdziesięcioleciu państwa polskiego* (Warszawa 1994 r.) czy *Mosty na Wiśle i ich budowniczowie* (B. Chwaścicki, Warszawa 1997 r.).

zdjęcia: arch. N. Natorff

Most w Skawinie pod Krakowem, którego montaż w 1930 r. nadzorował późniejszy mińszczanin Wiktor Natorff.

Od lewej: Aurelia (żona Franciszka Natorffa), Amalia Natorff, Franciszek i Wilhelmina Wittek, Wiktor i Aleksander Natorff (na jasno), Franciszek Natorff (z wąsami, brat Mieczysława). Lata 30-te

Natorffowie

RODZINA NATORFFÓW MA SWOJE KORZENIE W MIŃSKU MAZOWIECKIM JUŻ CO NAJMNIEJ OD POŁOWY XIX W. W MIEŚCIE MIESZKA CZĘŚĆ RODZINY MIECZYSŁAWA NATORFFA – GAŁĄŹ RODU WIKTORA, PIELĘGNUJĄCA LEGENDĘ MOSTOWCA.

Mieczysław Natorff

W wieku piętnastu lat, urodzony w Ignacowie, Mieczysław wyjeżdża do Rosji, gdzie pracuje w przedsiębiorstwach montujących mosty stalowe (czyt. str. obok).

Kilka lat później poznaje tam swoją żonę Augustynę z domu Kaporską (jej matka jest Francuzką, ojciec fabrykantem), z którą ma czwórkę dzieci – Aleksandra, Wiktora, Irenę, Stanisława. Jak mówi rodzinna legenda, zazdrosna żona nie poradziła sobie z prawdopodobnie wyimaginowanymi zdradami męża i popełniła samobójstwo. Dziećmi od tego czasu opiekuje się starsza pani Natorff (matka Mieczysława). Mieczysław niebawem poślubia swoją drugą żonę Janinę Delatour, z którą ma syna Tadeusza.

Mieczysław uchodzi za bardzo dobrego pracodawcę i najwyraźniej jest nim, gdyż w momencie, kiedy zbliża się niebezpieczeństwo (rewolucja 1917 r.), zostaje uprzedzony o tym przez własnych robotników. Gdy tylko nadarza się okazja, rodzina Natorffów jedzie do Polski. W Polsce przychodzi na świat córka Mieczysława – Joanna (1923-90), która dużo później pod koniec lat 40 będzie śpiewaczką operową w warszawskiej Operze Filharmonii Narodowej. W międzyczasie jeden z synów Mieczysława Wiktor wraz z żoną i dziećmi przeprowadza się do Mińska, gdzie już czeka na nich przygotowany dużo wcześniej przez wuja Franciszka dom.

Ludwik Natorff

Wśród dokumentów miejskich znajduje się m.in. „Rozkład składki..." na rok 1865. W tym czasie brakowało pieniędzy w kasie miejskiej miasta i na mieszkańców nakładano podatki. Z dokumentu wynika, że Ludwik Natorff (płatnik zanotowany pod numerem 149) mieszkał wtedy w Mińsku Mazowieckim i był właścicielem domu. (lk)

Franciszek Natorff

Franciszek Natorff (najstarszy brat Mieczysława) jest znanym w Mińsku Mazowieckim przedsiębiorcą. W okresie dwudziestolecia międzywojennego ma u zbiegu ulic Daszyńskiego (wcześniej Poprzeczna) i Kazikowskiego kilka domów drewnianych, które wynajmuje lokatorom.

Warto wspomnieć, że Franciszek Natorff wraz z żoną Aurelią sprowadzili się do naszego miasta dużo wcześniej. Osiedlili się oni tutaj na mocy praw nadanych jeszcze za cara. Później około lat 50-tych, Aurelia Natorff jest właścicielką sklepu spożywczego na rogu ulic Daszyńskiego i Kazikowskiego. Małżeństwo nie pozostawiło po sobie potomstwa.

Tymczasem Franciszek przygotowuje na prośbę Mieczysława dom przy ul. Kościuszki (róg Daszyńskiego). Budynek ten powstaje jeszcze pod koniec XIX w., a jest to obszerny drewniak z przeznaczeniem na wakacyjną siedzibę dla całej rodziny. Mie- →

Odznakami Odbudowy Warszawy. Firma Mieczysława zajmuje się w tym czasie budową i remontami wielu innych mostów.

Schyłek działalności

Natorffowie montujący największe mosty w Polsce działają do 1952 r., kiedy firma zostaje upaństwowiona i pokonana przez nowe zasady porządku społecznego. Po upaństwowieniu Mieczysław nie poddaje się i szuka nowych możliwości. W tym czasie Natorffowie biorą udział w naprawie hangarów i pasów startowych na lotnisku Okęcie. Ale jest coraz trudniej. W 1955 r. Natorff likwiduje firmę. Później próbuje reaktywować przedsiębiorstwo. Działalność jego firmy ostatecznie zostaje zlikwidowana w 1959 r. Kapitalistyczna przeszłość nie mieści się w nowej ideologii środkowego PRL-u, jest wykorzystywana przez władze i biurokrację, czego konsekwencje odczuwa

Mieczysław do końca swojego życia. Mieczysław Natorff umiera w wieku 93 lat (08.05.1970 r.). Zostaje pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

M.L. KŁOSZEWSKA

WYBRANE MOSTY I DZIAŁALNOŚĆ M. Natorffa:

1909 – na Wołdze pod Jarosławiem
1913-16 – w Swiażsku pod Kazaniem
1913-1916 – pod Symbirskiem
1918-1919 – na Wołdze pod Syzraniem
1920 r. – Pociągowe Pogotowie Mostowe, mosty na rzekach: Bugu pod Brześciem, Prypeci, Horyniu, Niemnie;
1925 r. – powstaje firma „M. Natorff, montaż konstrukcji stalowych i in. roboty inżynieryjne"
II RP – mosty na rzekach: Turii, Ochni, Bugu nad Sokalem, Brdzie, Dunajcu
1928-31 – w Krakowie, kierował W. Natorff.
1930-31 – montaż części mostu pod Cytadelą w Warszawie, kierował A. Natorff
1939-40 – remont mostu Kierbedzia
1945-46 – montaż i odbudowa mostu pod Cytadelą, kierował St. Natorff
1945-1946 – most Poniatowskiego
1945-1947 – most na drodze z Mościc do Bogumiłowic, kierował St. Natorff, na rzekach: Bugu, Odrze, Wiśle, Odrze, Sanie, Cz. Dunajcu.

dokończenie z poprzedniej strony

czysław, przybyły z Rosji, nie wprowadza się jednak do tego domu, ale osiedla się w Warszawie.

Wiktor Natorff

Wiktor Natorff, syn Mieczysława, urodził się w Kozłowie w guberni Riazań (1903 r.). W 1919 roku przyjeżdża wraz rodziną do Polski, gdzie od 1925 pracuje w rodzinnej firmie u swego ojca. W 1929 r. w Tarnowie Wiktor bierze ślub z Amalią Wittek. Amalia Wittenau, urodzona w Czerlanach pod Lwowem, jest córką Wilhelminy i Józefa Wittenau, rodowitego Austriaka (zm. 1950 r.)., którego nazwisko spolszczono na Wittek.

Do przygotowanego mińskiego domu w latach 30. XX w. wprowadza się młoda rodzina – Wiktor, Amalia i dwoje dzieci: Januszek (1929-43 r.) i Irka (ur. 1931 r.). Już w Mińsku Mazowieckim przychodzi na świat kolejne potomstwo: Wojciech (1937-2005) i Janina (Nina) (1944 r.).

Wiktor Natorff, oprócz pomocy ojcu w montażu mostów kolejowych (np. w latach 1928-31 kieruje pracami montażowymi przy moście w Krakowie), prowadzi w Mińsku warsztat mechaniczny. Warsztat ten zajmuje znaczną część posesji Natorffów, której teren (wtedy znacznie większy) ciągnął się wzdłuż ulicy Kościuszki. Warsztat zatrudnia wówczas około 60 pracowników. Niestety, podczas bombardowań bert 10.11.44 r. zostaje zniszczony.

Ta data jest w rodzinie Natorffów dobrze utrwalona, gdyż działo się to kilka dni po narodzinach najmłodszej córki Wiktora i Amalii – Janinki. Na podwórku u państwa Natorffów była specjalnie przygotowana piwnica jako schron, gdzie wszyscy z rodziny, a także sąsiedzi ukryli się podczas bombardowania. Gdy nagle zauważono brak niemowlaka, przerażona służąca pobiegła do domu. A tam przy zburzonej ścianie niemowlę spało w kołysce. Po warsztacie jednak niewiele zostało – lej w ziemi, a w nim padły koń.

Warsztat mechaniczny został później odbudowany, rozwijał się prężnie, ale już nie z takim rozmachem jak przed wojną. Wiktor Natorff zmarł w 1966 r.

Wojciech Natorff

Od początku lat 60-tych w warsztacie mechanicznym Wiktora Natorffa pracował jego syn Wojciech, który pomagał ojcu, ale częściej zajmował się tym, co go interesowało bardziej, czyli naprawą samochodów.

W zakładzie tym w latach 60-tych Wojciech Natorff wraz z kolegami Władkiem Gromulskim i Jurkiem Gruszczyńskim robili jedni z pierwszych w Polsce gokarty. Wojciech Natorff w 1959 r. wziął ślub z Anną Kuźmińską (późniejszą malarką mińską), z którą doczekał się dwojga dzieci. Zmarł w 2005 r.

M.L. KŁOSZEWSKA

Wpadka z radiostacją

22 LISTOPADA 1943 ROKU PRZY DWORCU KOLEJOWYM W MIŃSKU MAZOWIECKIM ZASTRZELONO DWÓCH DZIAŁACZY MIŃSKIEGO PODZIEMIA. TRZECI, KTÓREMU UDAŁO SIĘ UJŚĆ, WKRÓTCE TAKŻE ZOSTAŁ POJMANY, A CAŁA WPADKA Z RADIOSTACJĄ WYWOŁAŁA REPRESJE ZE STRONY OKUPANTA.

Rankiem tego dnia oficer AK i dwóch harcerzy, pełniących służbę łączności obwodu AK „Mewa" w Mińsku Mazowieckim – ppor. Tadeusz Stefanowski ps. Zygmunt (lat 26), Klemens Czernicki ps. Olszyna (lat 17) oraz Dariusz Wojciechowski ps. Żubr (lat 19) pojechali rano pociągiem z Mińska Mazowieckiego do Warszawy z zadaniem przywiezienia radiostacji nadawczo-odbiorczej.

Podróż do Warszawy odbyli bez przeszkód. Na punkcie kontaktowym pobrali sprzęt w trzech paczkach i indywidualnie tramwajem dotarli do Dworca Wschodniego. Wsiedli wszyscy do trzeciego wagonu pierwszej jednostki. Pociąg był przepełniony do granic możliwości, więc stali w tłoku przedzieleni ludźmi, a rozluźniło się dopiero w Miłośnie.

Na odcinku Miłosna – Skruda (obecnie Halinów) przecisnął się przez wagon chłopiec, mówiąc kilkukrotnie: „Uwaga, w Mińsku na stacji łapanka – uwaga!" Za nim przyszedł drugi, powtarzając to samo ostrzeżenie. Bardziej ostrożni pasażerowie szybko poczęli ściągać z półek paczki, walizki i wysiadać w Dębem Wielkim. Zygmunt zignorował niebezpieczeństwo, chciał jak najszybciej wykonać zadanie i liczył na szczęśliwy los.

Na dworcu w Mińsku żandarmeria i bahnschutze zatrzymywali wszystkich młodych mężczyzn. Zygmunt z towarzyszami i sprzętem wyskoczył z pociągu na południową stronę, odgradzając się w ten sposób od zaludnionego peronu i grasujących na nim bahnschutzów. Słabe oświetlenie terenu dworcowego budziło pewną nadzieję. Szli torami w kierunku przejazdu kolejowego na ul. Piłsudskiego (obecnie przejazd nie istnieje). Raptem dobiegło ich uszu wrzaskliwe: „Halt! Hande hoch!".

Kiedy okrzyk nie osiągnął skutku, posypały się strzały – padł „Zygmunt" i „Olszyna". Strzały okazały się śmiertelne. „Żubr" podniósł ręce. Zatrzymanego z radiostacją Darka Wojciechowskiego bahnschutze zaprowadzili do budynku żandarmerii przy ul. Pięknej na przesłuchanie. Państwo Szpon-

Ppor. Zygmunt – T. Stefanowski, lat 26, zam. w Rembertowie, oficer łączności przed 1939 r., od VIII 1943 r. – komendant „Furek" [poczty sztafetowej obwodu „Mewa"], podlegało mu ponad 80 chłopców; w X. 1943 r. zawarł związek małżeński.
Olszyna – K. Czernicki, lat 17; w VII 1941 r., w Chełmie Lubelskim Gestapo rozstrzelało jego ojca i dwóch starszych braci, on sam przyjechał do Mińska Maz. i zamieszkał u swoich krewnych – rodziny Popielów; do AK wstąpił w 1942 r.
Żubr – D. Wojciechowski, lat 19, zniósł tortury, ale nie załamał się i nikogo nie wydał; pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasług II klasy.

W nocy z 23 na 24 listopada 1943 r. koledzy odkopali zwłoki Tadeusza Stefanowskiego i Klemensa Czernickiego i pochowali na cmentarzu parafialnym, w kwaterze wojskowej żołnierzy polskich poległych w 1920 i 1930 r. Pogrzeb odprawił Ks. Stanisław Wiśniewski, honorową salwę oddał pchor. Stanisław Maciejewski ps. Promień. **W 1948 roku** odbyła się druga ekshumacja ich zwłok i przewiezienie w nowych trumnach ich prochów do grobów rodzinnych – Czernicki spoczął w Chełmie, Stefanowski w Warszawie.

drowie prowadzący bufet na stacji o aresztowaniu Darka powiadomili rodziców.

Zaraz tego wieczoru dwóch żandarmów i granatowy policjant przyszli na rewizję mieszkania. Komendant żandarmerii Gutbelett zażądał przekazania zdjęć, przy tym spoliczkował matkę – Zofię Wojciechowską. Odszukali sami album, zażądali podania nazwisk i adresów. Od domowników otrzymali skąpe wyjaśnienia, najwyżej co do imienia niektórych osób na zdjęciach. Na drugi dzień nastąpiła druga rewizja mieszkania. Gestpo z Warszawy przejrzało dokładnie notatki Darka, opukali ściany w pokoju Darka, znaleźli urządzenie do nadawania alfabetu Morse'a.

Tego dnia wieczorem nastąpił wywóz Darka na Gestapo w Alei Szucha. 13 stycznia 1944 roku Dariusz Wojciechowski został rozstrzelany na ulicy Górczewskiej w ramach dziesiątkowania więźniów.

Poległych na przejeździe kolejowym zakopano w dole na miejscu śmierci.

❀❀❀

Wpadka z radiostacją miała swe tragiczne następstwa, gdyż przy Klemensie Czernickim znaleziono Kenkartę (okupacyjny dowód tożsamości) z adresem zamieszkania. Rodzinę Popielów, u której mieszkał Klimek, powiadomił o zdarzeniu zaprzyjaźniony dr Olgierd Mackiewicz. Tego samego wieczora u Popielów pojawili się żandarmi, którzy dokonując rewizji, znaleźli kolejną radiostację. Aresztowano Leonię Popiel, na szczęście jej synom i kuzynowi (autorowi tego tekstu) udało się uciec. Została ona rozstrzelana jako więzień Pawiaka 4 II 1944 r. Jej starszego syna Józefa aresztowano 17 II 1944 r. (podczas „Wielkiej Wsypy") i również rozstrzelano na Pawiaku 24 IV 1944 r. Najmłodszy Aleksander Popiel zginął w Powstaniu Warszawskim.

M. LISSOWSKI

obszerniej rocznik Mińskomazowiecki, TPMM, 2002 r.

PAMIĄTKOWA TABLICA

poświęcona aresztowanym i zamordowanym w obrębie dworca kolejowego żołnierzom obwodu „Mewa-Jamnik-Kamień" Armii Krajowej została odsłonięta 25 listopada 2001 roku. Inicjatorem jej ufundowania był Franciszek Zwierzyński. Działanie to zrealizowano dzięki staraniom podjętym przez Społeczny Komitet Uczczenia Pamięci AK Obwodu „Mewa-Kamień".
Pomoc przy urzeczywistnieniu przedsięwzięcia wniosło Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego. Świadectwo przeszłości zostało wykonane i zamontowane przez pracowników Zakładu Kamieniarsko-Betoniarskiego Zdzisława Ciszewskiego. Aktu poświęcenia tablicy dokonał biskup Stanisław Kędziora. (ta)

TRAGICZNE W SKUTKACH OKAZAŁO SIĘ ZATRZYMANIE **12 LUTEGO 1944 ROKU** PRZEZ ŻANDARMÓW NIEMIECKICH ŻOŁNIERZA SZARYCH SZEREGÓW **JANKA PARUZELA** PS. WILK. ZGODNIE Z ROZKAZEM OTRZYMANYM OD DOWÓDCY DRUŻYNY ŁĄCZNOŚCI ZYGMUNTA ŻÓŁTKA PS. MORS PODĄŻAŁ ON NA ROWERZE DO CHYŻYN. W MIEJSCOWOŚCI TEJ MIAŁ PRZEKAZAĆ ZASZYFROWANY MELDUNEK KOMENDANTOWI OŚRODKA III ARMII KRAJOWEJ ZDZISŁAWOWI BRAULIŃSKIEMU PS. BŁYSKAWICA.

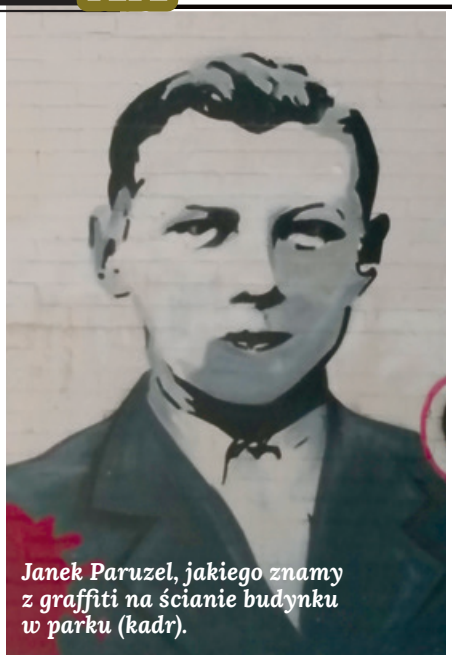

Janek Paruzel, jakiego znamy z graffiti na ścianie budynku w parku (kadr).

Wielka Wsypa

Nieopodal wsi Budy Wielgoleskie dzielny piętnastolatek natknął się na żandarmski patrol. Po zatrzymaniu i przewiezieniu na przesłuchanie na posterunek żandarmerii w Latowiczu został poddany brutalnemu przesłuchaniu. Pomimo zastosowania okrutnych metod śledczych Janek Paruzel nie wydał nikogo. Niestety w trakcie rewizji znaleziono przy nim kartę właściciela jednośladu. Okazał się nim wspomniany już Zygmunt Żółtek ps. Mors. Aresztowany, a następnie przesłuchany załamał się w śledztwie. Złożone przez niego zeznania pozwoliły niemieckim funkcjonariuszom stworzyć listę osób, którym postanowiono odebrać wolność, zdrowie, a ostatecznie niektórym z nich nawet życie.

Fala represji mających miejsce w Mińsku Mazowieckim i innych miejscowościach znajdujących się na ziemi mińskiej ruszyła 17 lutego 1944 roku. Poniewczasie określono ją mianem Wielkiej Wsypy. Większość aresztowanych stanowili żołnierze Obwodu Armii Krajowej „Mewa – Kamień". Poza nimi w niemieckie ręce wpadli członkowie ugrupowań komunistycznych i socjalistycznych oraz osoby niezwiązane z konspiracją. Wśród najbardziej znanych postaci związanych z wojskowością, które utraciły wolność, można wymienić m.in. dowódcę kompanii Szarych Szeregów Tadeusza Smoleńskiego, dowódcę plutonu Szarych Szeregów Wiesława Kubickiego ps. Żółw, zastępcę dowódcy plutonu Szarych Szeregów Stanisława Maciejewskiego ps. Promień i instruktora Szarych Szeregów Józefa Popiela ps. Skalny. Co więcej zatrzymano Stefanię, Stefana, Czesława, Tadeusza i Witolda Sażyńskich oraz mieszkającą u nich łączniczkę komendy obwodu AK Halinę Cudną (Chorobińską) ps. Hanka. Analogiczny los spotkał właściciela składu aptecznego w Mińsku Mazowieckim Juliana Osetowskiego oraz cenionych lekarzy Jana Huberta i Jana Rogalskiego. Duże straty osobowe poniosły także powiatowe struktury konspiracyjne. Aresztowano m.in. komendanta ośrodka V AK Dobre – Jakubów Stanisława Gutkowskiego, szefa służby sanitarnej obwodu „Mewa-Kamień" Włodzimierza Bołądzia ps. Korab z Kałuszyna oraz zastępcę kwatermistrza komend obwodu z Jędrzejowa Wacława Weberskiego-Kunickiego. Łącznie zatrzymano 61 osób.

Początkowo przebywały w baraku znajdującym się na terenie posesji Wojskowej Komendy Uzupełnień w Mińsku Mazowieckim. Następnie przewieziono je do Latowicza, gdzie ich miejscem umieszczenia okazał się budynek miejscowej szkoły. Okupanci szybko rozpoczęli brutalne przesłuchania osadzonych. – Na pierwszy ogień poszli bracia Sażyńscy. Pierwszego wzięto Czesława. Z piętra, gdzie odbywały się przesłuchania, słychać było nieludzkie jęki i wrzaski. Po jakimś czasie dwaj żandarmi przywlekli zmasakrowanego Czesława na dół i rzucili Go na słomę. (…) (…) Po pewnym czasie biorą na tortury średniego brata Witka – dowódcę Szarych Szeregów. Znów słychać było z góry nieludzkie jęki i wrzaski. Obaj bracia są bardzo skatowani,

dokończenie z poprzedniej strony

ale Witek mając silniejszą budowę trzyma się nieco lepiej. (…) (…) Następnym do katowania wziętym był najmłodszy brat Tadeusz. Historia męczeństwa powtarza się. Tadeusza rzucają żandarmi na podłogę, ale i ten powtórzył meldunek o zachowaniu tajemnicy – napisał o tych dramatycznych chwilach przedstawiciel Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Tadeusz Grabek.

Tymczasem komenda obwodu AK podjęła decyzję o odbiciu zatrzymanych osób. Niestety, akcja przeprowadzona w nocy z 19 na 20 lutego 1944 roku okazała się nieskuteczna. Rankiem 20 lutego 1944 roku aresztantów przewieziono do Warszawy i poddano kolejnym przesłuchaniom. Większość z nich nie doczekała wolności. Życie stracili m.in. dr. Jan Hubert, bracia Sażyńscy oraz ich ojciec Tadeusz Smoleński, Wiesław Kubicki i Józef Popiel. W obozach koncentracyjnych znalazły się Halina Cudna i Stefania Sażyńska. Na szczęście im udało się przetrwać pobyt w tych nieludzkich miejscach.

Na pamiątkę tego tragicznego wydarzenia corocznie w Mińsku Mazowieckim, a także w Starej Niedziałce i Latowiczu lub Iwowem organizowane są uroczystości upamiętniające ten tragiczny fakt z dziejów powiatu mińskiego. Co więcej na budynku znajdującym się u zbiegu ulic Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Józefa Piłsudskiego w 1994 roku umieszczono pamiątkową tablicę przypominającą o okrutnym losie, który dotknął Rodzinę Sażyńskich. Historia tej kamienicy poniżej.

Sażyńscy są także patronami jednej z ulic znajdujących się w mieście nad Srebrną oraz placówki oświatowej funkcjonującej w Starej Niedziałce. Dodajmy, że kilka osób aresztowanych w trakcie Wielkiej Wsypy obecnie patronuje ulicom i rondom znajdującym się w Mińsku Mazowieckim.

T. ADAMCZAK

HISTORIA JEDNEGO DOMU

KAMIENICA Z PRZESZŁOŚCIĄ

PRZEDWOJENNA KAMIENICA ZNAJDUJĄCA SIĘ U ZBIEGU ULIC STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO I JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO JEST JEDNYM Z NAJSTARSZYCH BUDYNKÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W MIŃSKU MAZOWIECKIM.

ul. Marszałka J. Piłsudskiego; wyd. Księgarnia i Drukarnia Lewita", wydana lata 30-te XX w. | Zbiór T. Adamczak

Poza pomieszczeniami użytkowanymi jako mieszkania swoją siedzibę znaleźli w niej przedstawiciele edukacji, handlu i usług. Pierwszą z wymienionych dziedzin reprezentowała szkoła handlowa, która została utworzona w 1920 roku. Rola jej założycieli przypadła Marii i Antoniemu Tołkaczewskim. Od następnego roku ta jedna z nadsrebrzańskich placówek oświatowych funkcjonowała w ramach Towarzystwa Szkoły Handlowej Żeńskiej. Prowadziły ją Władysława Tatarzanka (1921 – 1925) i Stanisława Deduchowska (1925 – 1927).

Kolejne lata przyniosły przekształcenia nazwy tego mińsko-mazowieckiego ośrodka przekazywania wiedzy teoretycznej i praktycznej. W latach 1927 -1934 nosiła ona miano Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej. Następnie, do 1937 roku, na jej pieczątce znajdował się napis Koedukacyjna Szkoła Przemysłowo -Handlowa. W pierwszym z wymienionych okresów nadal kierowała nią Stanisława Deduchowska. Później zadaniem tym zajęła się obecnie nieznana nam z imienia pani Gołębiowska. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, w latach 1938 – 1939, w tym budynku mieściła się Prywatna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego.

W jednym z pomieszczeń znajdujących się w tej kamienicy swoją siedzibę znalazł również Zakład Fotograficzny „Studio". W trakcie okupacji niemieckiej jego właściciele Stefania i Stefan Sażyńscy oraz ich synowie byli zaangażowani w działalność lokalnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego. 17 lutego 1944 roku zostali aresztowani w ramach zatrzymań, które przeszły do historii Mińska Mazowieckiego pod określeniem Wielkiej Wsypy. Niewolę przeżyła tylko pani Stefania, która do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku prowadziła nadal w tym miejscu usługi fotograficzne. Przez wiele powojennych lat opiekowała się nią patronka jednego z mińsko-mazowieckich rond Halina Chorobińska **(czyt. *także* s.16)**

Warto podkreślić, że zarówno istnienie w tym budynku szkoły oraz tragiczny los, jaki spotkał rodzinę Sażyńskich, zostały uwiecznione poprzez zamieszczenie na ścianach obiektu tablic pamiątkowych. Ponadto w kamienicy znajdowało się i wciąż istnieje kilka punktów handlowych. Jednym z nich jest apteka zlokalizowana w tym miejscu kilkadziesiąt lat temu.

Co ciekawe, na przestrzeni lat zmieniali się patroni ulic, przy których stoi obiekt. W okresie tzw. Polski Ludowej rolę tą pełnili Włodzimierz Lenin i generał Karol Świerczewski. Czas okupacji niemieckiej przyniósł z kolei nazwy Sewerynów i Karczewska. Drugie z wymienionych mian funkcjonowało też w okresie międzywojennym. Tymczasem w połowie lat trzydziestych dwudziestego stulecia fragmentowi obecnej ulicy Stefana Kardynała Wyszyńskiego wiodącego od dzisiejszych ulic Kościuszki do Piłsudskiego nadano nazwę Legionów. Jeszcze wcześniej jej mieszkańcy otrzymywali przesyłki pocztowe, w których adresie znalazła się ulica Sewerynów.

zebrał T. ADAMCZAK

UCZYŃ TEN EGZEMPLARZ GAZETY OSOBISTYM.
ZAZNACZ NA MAPCE MIEJSCA DLA CIEBIE ISTOTNE.

Powiat Miński

KOLEJ I SŁUŻBY MUNDUROWE

Imię i Nazwisko
.....
.....
Stacja kolejowa, na której wsiadam/wysiadam do/z pociągu
.....
rozkład jazdy, ważne godziny
pn-pt.....
.....
sob.....
nd.....

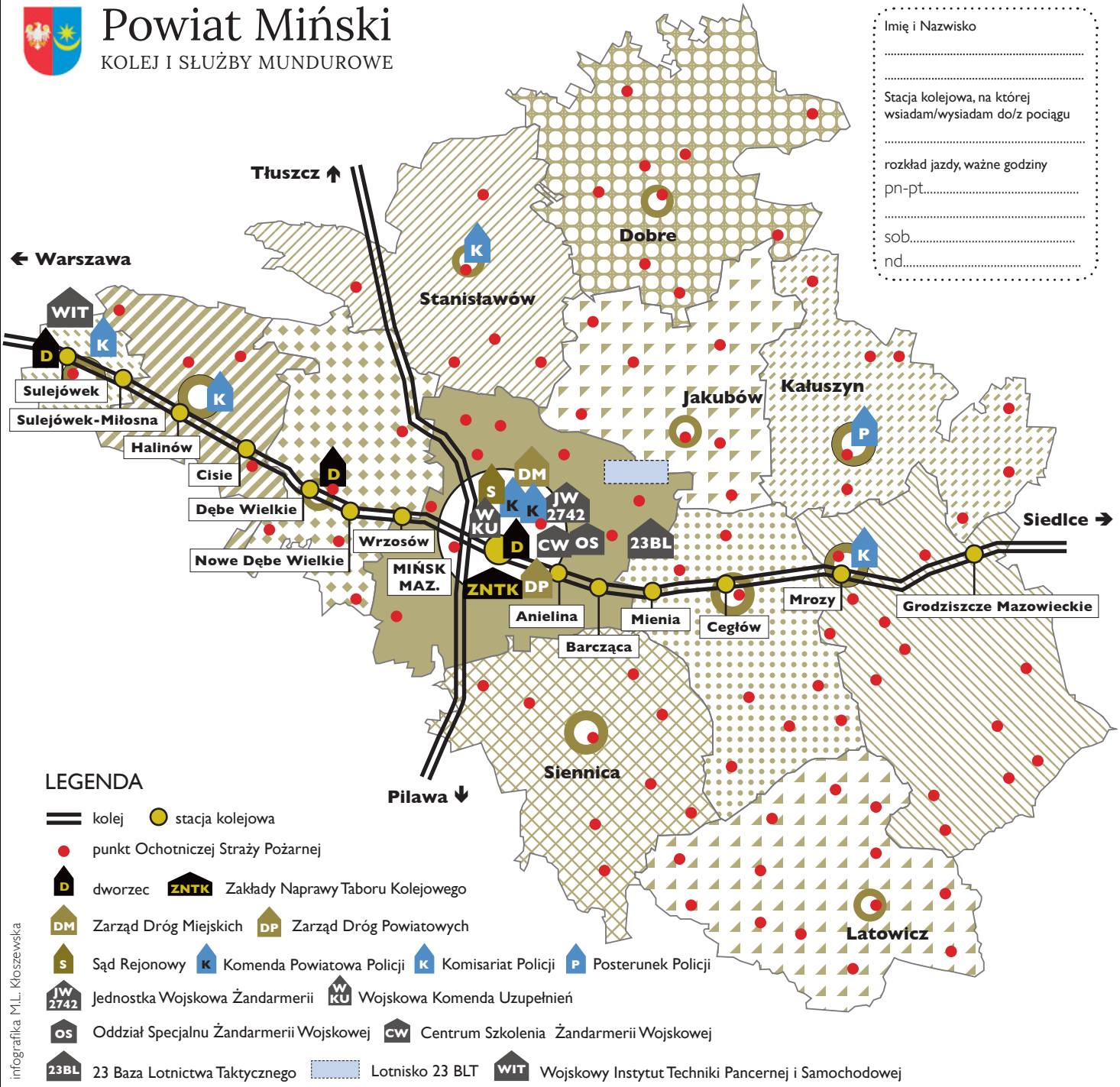

infografika M.L. Kłoszewska

MIŃSKIE ZNTK

Mińskie Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego (ul. gen. K. Sosnkowskiego 34) zajmujące się naprawą, modernizacją i produkcją taboru szynowego oraz jego podzespołów niebawem będą miały już siedemdziesiątkę, a wciąż dobrze się trzymają.

Budowa ZNTK w Mińsku Mazowieckim została uchwalona decyzją Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w 1951 r. Już 22.07.1954 r. do hali naprawczej wjechał pierwszy elektryczny zespół trakcyjny – rozbudowa ZNTKu szła równocześnie z pracami naprawczymi dla kolei.

Przez lata 50-te i 60-te zakłady rozbudowywano, doszły m.in. hale montażowe, hale na warsztaty pomocnicze, magazyny podzespołów, hale naprawcze, budynek straży przeciwpożarowej, zelektryfizowano tory, powstał budynek administracyjny, lakiernia, hydrofornia. Wybudowano nawet osiedle mieszkaniowe. Ostatecznie rozbudowę ZNTK zakończono w 1963 r. W latach 1952-82 ZNTK działały w ramach zjednoczenia branżowego, następnie, przez prawie dekadę, do 1991 r. były częścią PKP. Później funkcjonowały samodzielnie jako przedsiębiorstwo państwowe. A w 1996 r. przekształcono je w spółkę akcyjną. W 2008 r. przedsiębiorstwo weszło w skład grupy kapitałowej Pesa. W tamtym czasie pracowało w zakładach ok. 800 pracowników. W latach 2010-2014 mińskie ZNTK produkowały budżetowe wersje autobusów szynowych Pesa.

W ostatnich latach mińskie ZNTK mogą się pochwalić pracami m.in. dla: PKP Intercity, Przewozów Regionalnych, a także dla Kolei Mazowieckiej. W 2020 r. w zestawieniu Diamenty Forbesa w kategorii firm dużych w rankingu ogólnopolskim mińskie ZNTK zajęły 25 miejsce i 8 w regionalnym województwa mazowieckiego. (m)

W latach 1973–90 Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim nosiły imię kubańskiego rewolucjonisty **Camila Cienfuegosa** (1932-59), głównodowodzącego Armią Powstańczą w 1957 r., walczącego w bitwie o Santa Clarę w 1958 r. u boku Che Guewary.

Wiosna na ul. Kazikowskiego, przy stacji

foc. M.L. Kłoszewska, 2017 r.

OD LAT 90 aktor film i seriale

KAROL JACHYMEK

CHŁOPAK z Mińska

TOMASZ KAROLAK TO JEDEN Z BARDZIEJ POPULARNYCH POLSKICH AKTORÓW. SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI JEST ZNANY PRZEDE WSZYSTKIM Z SERIALI I FILMÓW ROZRYWKOWYCH, A ZWŁASZCZA Z KOMEDII ROMANTYCZNYCH.

Najczęściej wciela się w nich w role drobnych cwaniaczków, kanciarzy, zabawnych kombinatorów, wiecznych chłopców, zwyczajnych kumpli, odrobinę safandułowatych żartownisiów, tworząc tym samym na ekranach polskiego kina zazwyczaj ciepły i serdeczny, ale też lekko ironiczny portret polskiego mężczyzny.

Tomasz Karolak, czyli – obok Jerzego Duszyńskiego i Jana Himilsbacha – bodaj najsłynniejszy aktor związany z Mińskiem Mazowieckim, na świat przyszedł w zupełnie innym mieście. Urodził się bowiem w Radomiu w 1971 roku. „Tam się urodziłem, ale nie mieszkałem za długo, za to często przyjeżdżałem do rodziny. Moi rodzice to tacy zakręceni ludzie. Ojciec był oficerem Wojska Polskiego. Matka też jest oficerem!" – mówił w rozmowie z Dorotą Wellman. Ze względu na pracę rodziców wiele razy zmieniał miejsce swojego zamieszkania. Z Radomia przeniósł się do Ustronia Morskiego, z którego po pewnym czasie powrócił do rodzinnego miasta. Następnie przeprowadził się do Warszawy, by wreszcie – jako dziecko wojskowych – na przełomie 1981 i 1982 roku zamieszkać w Mińsku Mazowieckim. Jego ojciec, żołnierz zawodowy, został bowiem służbowo przeniesiony do mińskiej jednostki wojskowej. Razem z rodziną początkowo zamieszkał w hotelu mieszczącym się na terenie koszar w Barczącej, dopiero w 1987 roku przeniósł się do bloku spółdzielczego na ul. Szczecińskiej. Do Szkoły Podstawowej nr 2 im. Dąbrówki, do której uczęszczał, musiał dojeżdżać autobusem, pokonując codziennie niemal dwukilometrową drogę z hotelu do trasy Warszawa-Siedlce. Może już wtedy zrodziła się w nim aktorska pasja? „Pierwsze symptomy zauroczenia aktorstwem wystąpiły, kiedy w drodze z Barczącej do szkoły podstawowej, czyli w ciągu około 50 minut nauczyłem się na pamięć ballady «Pani Twardowska», a miała ona aż 31 zwrotek. Byłem z siebie bardzo dumny" – żartobliwie wspominał w wywiadzie z Krzysztofem Roguskim.

Po ukończeniu w 1986 roku szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym na ulicy Pięknej. Jego wychowawczynią była Bożena Przybysz. Po latach serdecznie wspominał jednak również Janinę Ogonowską, swoją nauczycielkę biologii, Hannę Sokołowską, polonistkę, a zwłaszcza Czesławę Serejską, dzięki której udało mu

zdjęcie użyte do graf. – Frytka 73

dokończenie z poprzedniej strony

się nauczyć języka rosyjskiego. To właśnie w tym czasie poważnie zainteresował się także teatrem. „W Mińsku Mazowieckim zaangażowałem się w pracę kółka teatralnego. Wszyscy moi koledzy tam chodzili. Mówili jakieś wiersze, występowali. Podobało mi się. Zaczęliśmy jeździć do Warszawy, do teatru. Pierwsze przedstawienia, które zobaczyłem, to był Szajna. Zrobiły na mnie piorunujące wrażenie“ – dodawał w rozmowie z Dorotą Wellman. Dzięki temu doświadczeniu podjął więc decyzję, by po ukończeniu liceum kontynuować naukę w szkole teatralnej. Udało mu się to jednak dopiero za czwartym podejściem (przez wszystkie te lata studiował resocjalizację na Uniwersytecie Warszawskim, z której zrezygnował na ostatnim roku studiów). Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie, obecnie Akademię Sztuk Teatralnych, ukończył w 1997 roku.

Po obronie dyplomu dostał angaż w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, w którym grał jeszcze jako student. Swój talent aktorski doskonalił jednak przede wszystkim w Teatrze Nowym w Łodzi, w którym rozpoczął pracę w 1999 roku. Dyrektorem tego teatru został wtedy Mikołaj Grabowski, któremu Tomasz Karolak asystował jeszcze w czasie studiów. To właśnie w Łodzi, w spektaklu „Kurka wodna”, aktora zauważył Andrzej Saramonowicz, który zaproponował mu rolę Goldiego w reżyserowanym przez siebie i Tomasza Koneckiego filmie „Ciało” (2003). Od tej chwili jego kariera potoczyła się wręcz błyskawicznie. Zagrał w kilkudziesięciu polskich produkcjach, które miały swoją premierę na małym i wielkim ekranie. „Testosteron” (2007, reż. Tomasz Konecki i Andrzej Saramonowicz), „Lejdis” (2008, reż. Tomasz Konecki), „39 i pół” (2008-2009, reż. Mitja Okorn, Łukasz Palkowski i Łukasz Jaworski), „Idealny facet dla mojej dziewczyny” (2009, reż. Tomasz Konecki), „Rodzinka.pl” (2011-2020), „Listy do M.” (2011, reż. Mitja Okorn) czy „Planeta singli” (2016, reż. Mitja Okorn) – to tylko część hitów z jego udziałem.

Pomimo ogromnego sukcesu, jaki odniósł w kinie, nie zrezygnował jednak z kariery teatralnej, przez wszystkie te lata współpracując m.in. z Teatrem Montownia, Teatrem Narodowym, Teatrem Rozmaitości czy Centrum Artystycznym M25. Co więcej, jest również dyrektorem swojego własnego teatru – Teatru IMKA, który założył w 2010 roku.

K. JACHYMEK

Pszczoła Blinkiewicz

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

KSIĄŻKA, KRONIKA CZY TEŻ SPIS WIEDZY Z POCZĄTKU XX WIEKU? TOM ZATYTUŁOWANY **„PSZCZOŁA”**, ZAWIERA WYPISY Z RÓŻNYCH DZIEDZIN: NAUKI, LITERATURY, MUZYKI, HISTORII I SZTUKI, ZOSTAŁ RĘCZNIE WYKALIGRAFOWANY PRZEZ MIŃSZCZANINA **JÓZEFA BLINKIEWICZA** (1870-1944).

Artefakt z archiwum rodziny autora nigdy dotąd nie był udostępniany publicznie ani przedstawiany do zaopiniowania historykom sztuki. Jednak szlachetność i pietyzm, z jakim cierpliwie był uwieczniany, imponują. Ten zbiór wiadomości wszelakich z pewnością zasługuje na podniesienie go do rangi dzieła sztuki, być może nie tylko lokalnej. A sam autor niewiarygodnego manuału na miano artysty mińskiego czasów Młodej Polski. Owa artystyczna pamiątka z pewnością zachwyciłaby nie tylko historyków sztuki, ale i niejednego fana stylu belle epoque.

Tajemnica

O Józefie Blinkiewiczu jako artyście niewiele wiadomo. Gdyby nie oryginalna „Pszczoła”, pewnie pamięć o tym kaligrafie, kartografie, kopiście, kronikarzu, bibliofilu zaginęłaby z upływem czasu. W rodzinnych wspomnieniach zachowało się kilka przekazów o wuju, który zajmował się spisywaniem wiedzy ogólnej.

„Pszczoła” – ręcznie kaligrafowany gruby kajet; objętości ok. 170 stron – była w rodzinie Blinkiewiczów otaczana szacunkiem i umieszczona w prywatnej bibliotece, gdzie większość poważanych publikacji była pod ręką. W jakim celu zatem autor wykaligrafował ten zbiór, którego wykonanie z pewnością zajęło mu lata...

Być może był to rodzaj notatnika, który miało się zawsze pod ręką, i łatwo można było zabrać np. w podróż, lub rodzaj ściągawki-podręcznika, pełnego wiadomości zapisanych schematycznie, do poszerzonego przekazania. Możliwe też, że „Pszczoła” z założenia powstała jako eklektyczne dzieło modernistyczne…

Technika

„Pszczoła” została najprawdopodobniej wykaligrafowa piórkiem szklanym, czyli szklaną stalówką maczaną w atramencie, gdyż wszelkie linie i kreski są dużo cieńsze niż pisane piórem wiecznym czy stalówką. Technika ta, bardzo mozolna, wymagała cierpliwości i dokładności, ale wykonane nią kaligrafie były bardzo efektowne. Rysunki czy napisy w „Pszczole” przywodzą na myśl stare, ręcznie wykreślane mapy.

„Pszczoła” została wykonana różnymi kolorami tuszu: niebieskim, czarnym, zielonym, czerwonym. Część linearnych ilustracji i ornamentów jest delikatnie podkolorowana kredkami. Całość jednak jest bardzo stonowana, a kolory, które pojawiają się w drobnych liniach są wyrafinowanie subtelne. Kaligrafia jest bardzo precyzyjna, nie tylko w nagłówkach i tytułach, ale także w piśmie ciągłym. Pojawiają się różne odmiany kroju pisma, np. stylizacja na średniowieczne napisy gotykiem czy bardzo ozdobne inicjały nawiązujące do manuskryptów sakralnych. Całość „Pszczoły” ze względu na linearyzm, stylizacje, ornamentykę i łączenie rzemiosła artystycznego z liternictwem i grafiką nawiązuje do secesji, która prawdopodobnie była autorowi bliska.

Różnorodność

Treści wchodzące w skład „Pszczoły” są bardzo zróżnicowane i częściowo posegregowane. Można wywnioskować, że całość była tworzona wyrywkowo. Świadczą o tym niezapełnione karty w różnych miejscach kajetu oraz nieliczne niedokończone ilustracje. Poza tym w wielu miejscach pojawiają się dopiski ewidentnie poczynione później.

Informacje z wielu dziedzin nauki nie są całościowo poukładane, a pojawiające się dodatkowe różnorodne elementy – wtrącenia, przerywniki ilustracyjne oraz wyimki – dają wrażenie rozproszenia całości, w której trudno wyróżnić treści dla autora bardziej niż inne istotne.

Datowanie

Nie znamy dokładnych dat powstania „Pszczoły”, ale istnieją wyraźne przesłanki, że Blinkiewicz tworzył swoje dzieło jeszcze podczas zaborów (przed 1918), stąd przedstawiony na początku „Rodowód Królów Polskich” oraz mapy: Prusów, Królestwa Polskiego, Galicji, Księstwa Poznańskiego oraz Szląska, a na końcu „Historia Polski w 1000 wyrazów” autorstwa B. Grabowskiego, która kończy się na powsta-

Jeden z exlibrisów artysty

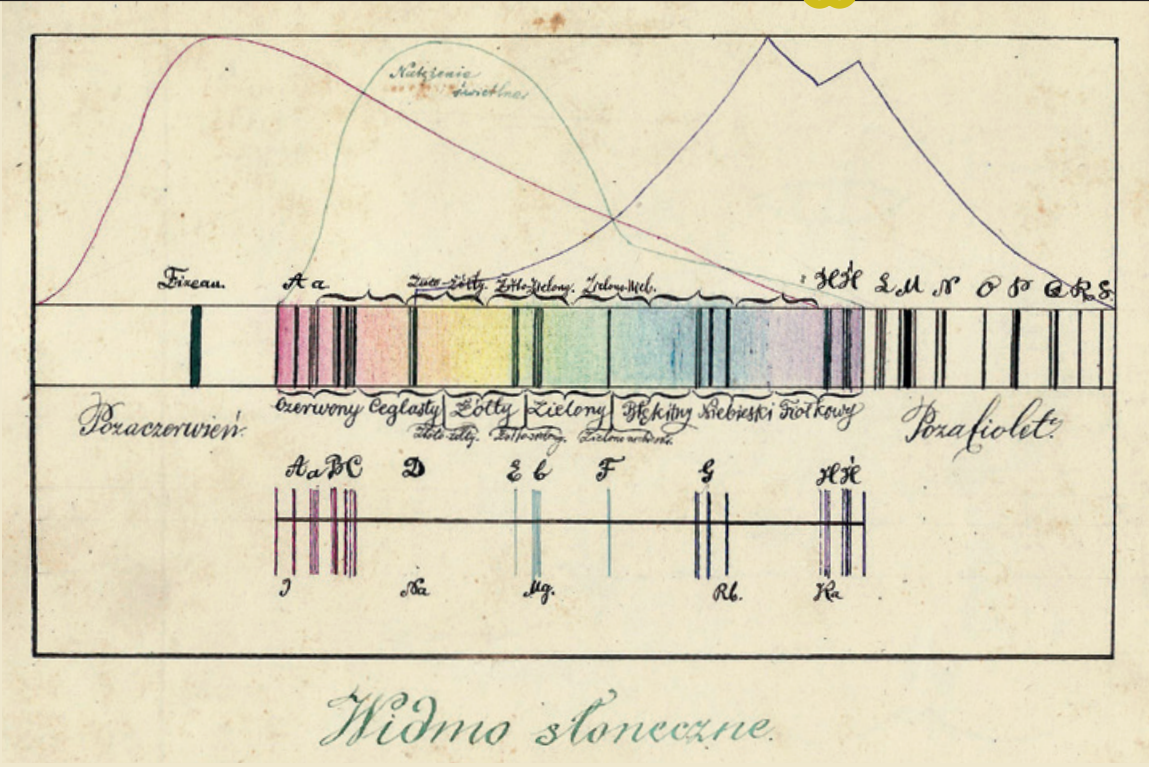

Rysunek przedstawiający widmo słoneczne – jak cała „Pszczoła" robiony ręcznie. Takich elementów ilustracyjnych jest w „Pszczole" więcej, np. patrz s. 1 – „kolej".

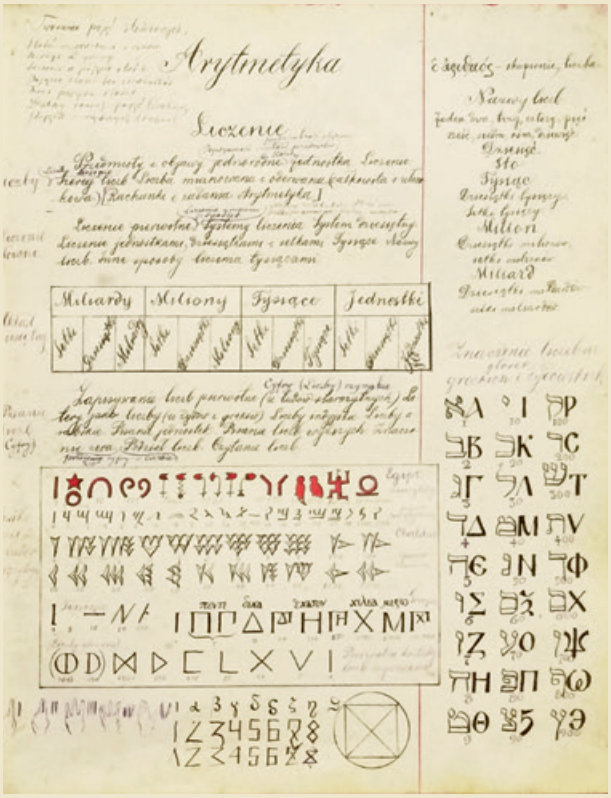

Strona z arytmetyką, z takich gęsto zapisanych stron składa się niemalże całość „Pszczoły"

KALIGRAFIA
To sztuka starannego i estetycznego pisania, dawniej jedna z dziedzin, której nauczano w szkole – dla kształtowania charakteru oraz cierpliwości.
Do ok. 1960 r. była w Polsce przedmiotem nauczania początkowego. Kaligrafowano głównie stalówkami maczanymi w atramencie, do nauki tego przedmiotu były zakładane osobne kajety. Przed wojną wydawano wiele podręczników do nauki kaligrafii. Zachęcano do ćwiczenia na fragmentach ksiąg religijnych i sentencji życiowych – bowiem uważano, że kaligrafia to nie tylko nauka pięknego pisania, ale również utrzymania rozwoju duchowego bez splamień. Być może „Pszczoła" Blinkiewicza jest właśnie takim kajetem do kaligrafii.

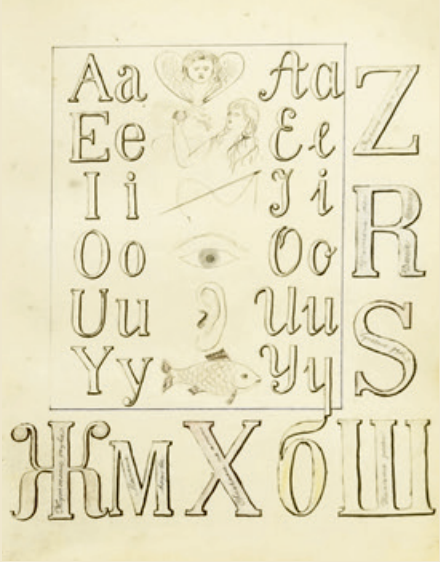

niu Królestwa Polskiego, czyli na 1815 r. Najstarszą podaną datą, jaką znaleziono dotąd w „Pszczole", jest data wydania Encyklopedii z 1912 r.

Idee

Prawdopodobnie dużą rolę w życiu autora odgrywała wiara i etyka, stąd wiele odnośników do religii, np. starannie wyrysowana scena ukrzyżowania z wykaligrafowaną gotykiem „modlitwą codzienną do Pana Jezusa cierpiącego na krzyżu", którą autor rozpoczyna swój manuał. Pojawiają się także odnośniki do katechizmu, wypis obrzędów katolickich czy też wyszczególniony „spis działalności Jezusa". Nie zabrakło i tekstu „Bogurodzicy" ujętego w formę graficzną.

Pojawiające się notatki z zakresu filozofii, nawiązania do judaizmu oraz np. wypis zabytków piśmiennictwa chińskiego czy indyjskiego świadczą o świadomości człowieka przesyconego duchem swojej epoki.

Nauki wszelkie

Rozliczne informacje z dziedzin naukowych: matematyki (arytmetyka, algebra, trygonometria, rachunkowość), biologii (historia naturalna, klasyfikacja państwa zwierzęcego, prawa przyrody, anatomia człowieka), chemii (pierwiastki, układy), →

dokończenie z poprzedniej strony

do tego wytyczne nauczania, rozkład przedmiotów naukowych, klasyfikacja umiejętności przedstawiają nam autora o różnorodnych zainteresowaniach i wnikliwości.

Wytyczne doboru książek, spisy twórczości wybranych autorów (M. Lermontow, M. Gogol); lirnik wioskowy (L. Kondratowicz), opowiadanie (J.K.G. Byron) oraz liczne drobne notatki o liternictwie, nauce czytania i pisania przedstawiają nam upodobania ówczesnej inteligencji.

Pojawiają się także odniesienia do muzyki (wartość nut na klawiaturze, śpiewy ludowe, nauka śpiewu). Do tego notatki z dziedziny sztuki, jej podział i kierunki. A obok wiadomości o wszechświecie: widmo słoneczne, układ planetarny, krystalografia, meteorologia.

Forma plastyczna

Mimo że „Pszczołę" można uznać za dzieło pisane, to zawarte w niej rysunki, ornamenty, ilustracje, mapy, ramki, plany, tabele, ozdobniki, inicjały i stylizacje nadają temu manuałowi wyjątkowy wyraz plastyczny. Bardzo często nawet krótkie informacje tekstowe są ujęte w oryginalnej formie.

Dodatkowe urozmaicenie plastyczne wprowadzają pojawiające się judaiki – alfabet hebrajski czy też fragmenty pism żydowskich. A także kopie rysunków, np. do powieści Balzaca czy nawiązania do architektury – mozaiki, rysunki budynków. Obok ilustracji, zdobień i układów literniczych swoistej formy dopełniają starannie przeniesione na pięciolinię zapisy nutowe wybranych utworów (np. Toni Psalmorum, melodie ludowe m.in. krakowiak, praefatio). Na koniec całość dokumentu została cierpliwie podsumowana bardzo obszerną bibliografią, równie drobiazgowo kaligrafowaną. Ostatnia kartka zawiera spis wiedzy zawartej w „Pszczole".

Gdyby nie żywiołowość i spontaniczność układów „Pszczoły", można by odnieść wrażenie, że jest to publikacja drukowana. Drobiazgowość, dokładność i dbałość o szczegóły uświadamiają poświęcenie i samozaparcie porównywalne z pracą mnichów ręcznie wykonujących kopie średniowiecznych ksiąg. Sam autor z pewnością niejednokrotnie musiał używać lupy. W tekście bardzo rzadko pojawia się ślad ołówka lub ścierania.

„Pszczoła" przeglądana pod kątem wiedzy faktycznej jest zbiorem notatek, zapisem świadomości wykształconego człowieka z początku XX wieku. Postrzegana przez pryzmat sztuki jest oryginalnym zbiorem graficzno-typograficznym, w którym informacje są nie tylko zwięźle i dokładnie podane, ale dodatkowo ujęte w bardzo ciekawej formie plastycznej.

Eklektyzm treści połączony z wielością środków artystycznego wyrazu sprawia, że śmiało możemy uznać „Pszczołę" za modernistyczne dzieło epoki Młodej Polski, w którym odbijają się tendencje sztuki przełomu wieków. A precyzja, z jaką Józef Blinkiewicz wykonał ten zbiór w dostępnej na tamte czasy technice, świadczy o poziomie mistrzowskim w kaligrafii, robieniu kopii i ornamentyce. A także, z pewnością, o niebywałej cierpliwości.

M.L. KŁOSZEWSKA

Niektóre rysunki czy ornamenty pochodzące z tego dzieła będą wykorzystywane jako ilustracje w następnych numerach „klimatów/czasów" z podpisem **„Pszczoła-Blinkiewicz"**, jak np. na s. 1. tego numeru. Tym samym będą przypominać czytelnikom o tajemniczym mińskim artyście, którego twórczość została odkryta akurat na 600-lecie miasta.

Babcia STEFA

USTAWIAŁA DO ZDJĘCIA BARDZO DŁUGO, CHODZIŁA ZA APARAT ZOBACZYĆ, JAK KLIENT SIĘ PREZENTUJE, POPRAWIAŁA – BRODA WYŻEJ, OCIUPINKĘ W TĘ STRONĘ... JEDNA Z BARDZIEJ ZNANYCH POSTACI MIŃSKA LAT POWOJENNYCH – PANI FOTOGRAF **STEFANIA SAŻYŃSKA** (1895-1992).

fot. arch. E. Rozparzyńska

Do Mińska przyjechała wraz z rodziną w 1928 roku z Warszawy. W kamienicy, na rogu ulic Karczewskiej i Legionów (dzisiaj ul. Piłsudskiego i Wyszyńskiego) założyła z mężem zakład fotograficzny. Podczas wojny państwo Sażyńscy prowadzili tam działalność konspiracyjną i podczas „Wielkiej wsypy" zostali całą rodziną aresztowani. Później przesłuchania, Pawiak, zsyłka do obozu.

Stefania Sażyńska po „Wielkiej wsypie" straciła rodzinę – męża i trzech synów… Nie wyszła ponownie za mąż. Oparcie dla niej stanowiła Halinka Cudna (później Chorobińska), którą również aresztowano wtedy w kamienicy, zesłano do obozu i która ze Stefanią przyjechała w 1946. do Mińska.

Sażyńska wróciła do pustego, zdewastowanego domu, ale kilka miesięcy po jej powrocie, nieoczekiwany splot wydarzeń sprawił, że została matką chrzestną. Otóż maleńkie dziecko jednej z sąsiadek nagle poważnie zachorowało. Matka niemowlaka postanowiła niezwłocznie je ochrzcić – co bez przygotowań, bez uprzedzenia nie było łatwe… Większość dorosłych osób w tym czasie pracowała i tylko Stefa, której zakład był w pobliżu – była na miejscu. Zgodziła się od razu i dziecko ochrzczono natychmiast.

Znów zaczęła prowadzić zakład fotograficzny, który działał do 1991 roku. Nie zawsze było łatwo – wcześniejsza działalność konspiracyjna przez długi czas była „niewygodna" dla ówczesnych władz i propagandy. Ale pani Stefania, zawsze życzliwa, miała wielu przyjaciół i znajomych, którzy 2 września przychodzili składać życzenia na imieniny, a Stefa podawała tort lub ciasto domowej roboty.

Echa wojennych niedoli pobrzmiewały w życiu pani Sażyńskiej, choć nigdy się nie poddawała. Swojej chrześnicy opowiadała z entuzjazmem: „Słuchaj Ela, ja nie wiedziałam, jak to jest być babcią…" – radując się z narodzin dziecka jednej z córek Halinki Chorobińskiej, które było jej „przyszywanym" wnuczkiem...

Stefania Sażyńska pracowała prawie do końca swych dni, czyli do wieku 96 lat, Zmarła w 1992. Spoczęła w grobie Rodziny Sażyńskich na mińskim cmentarzu. Kilka lat potem pochowano tam również panią Halinę Chorobińską, z którą razem przeszły przez piekło obozu i trudne czasy.

Na kamienicy, którą większość mińszczan nazywa Kamienicą Sażyńskich, wisi tablica upamiętniająca ofiary wydarzeń wojennych. A nazwisko, które jeszcze za jej życia stało się legendą – pobrzmiewa wciąż w sercach mińszczan.

Pozostały po Stefanii Sażyńskiej piękne zdjęcia w niejednym domowym albumie. I do dziś zachwycają one koneserów i znawców fotografii. Na nich każda kobieta wygląda elegancko, a mężczyzna szykownie, co z pewnością nie raz, było efektem długo ustawianej pozy, wypracowanego oświetlenia i bardzo drobiazgowego, ale jednocześnie delikatnego retuszu. Cóż, wdzięk i styl przedwojennej szkoły, dawnych technik i wieloletnie doświadczenie. Ale przede wszystkim – bezapelacyjnie talent.

M. L. KŁOSZEWSKA

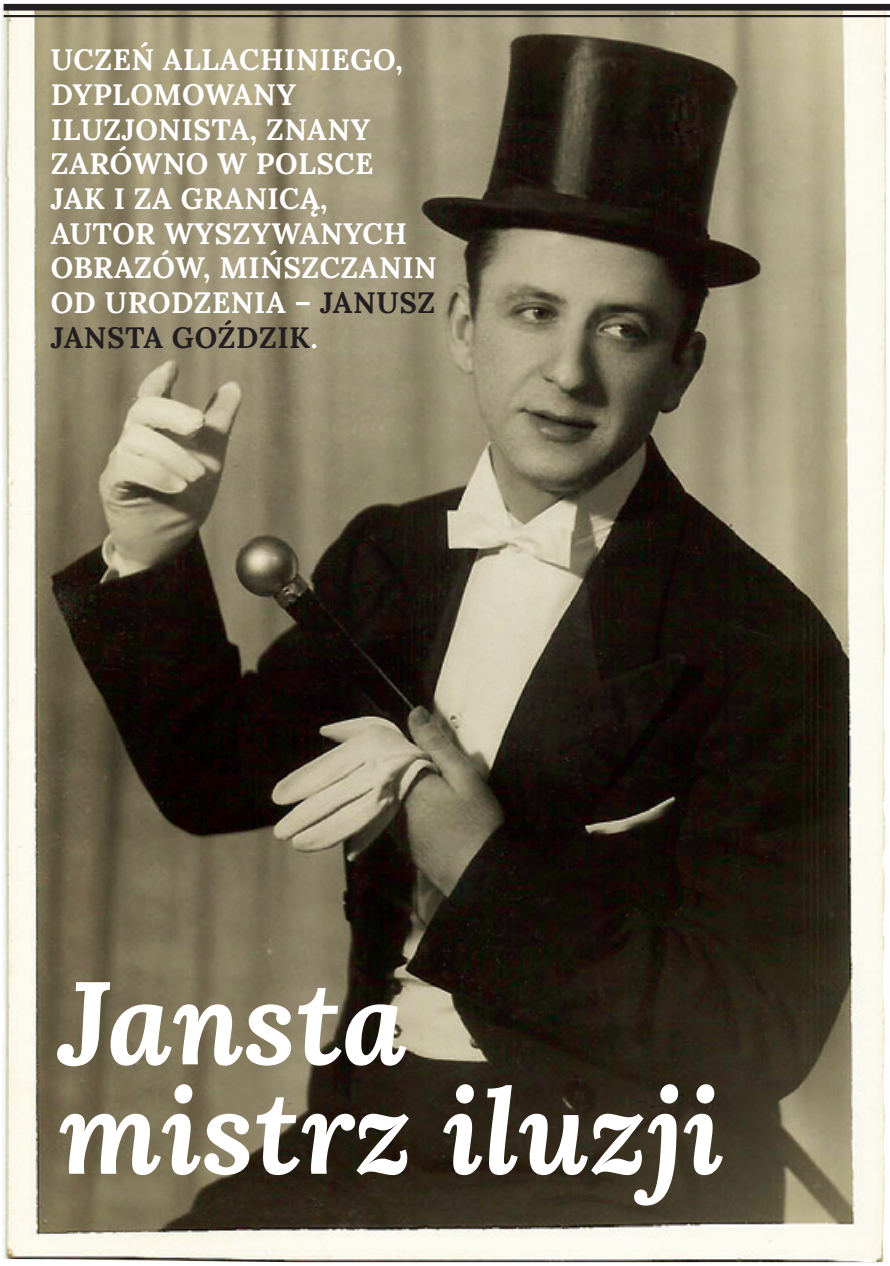

UCZEŃ ALLACHINIEGO, DYPLOMOWANY ILUZJONISTA, ZNANY ZARÓWNO W POLSCE JAK I ZA GRANICĄ, AUTOR WYSZYWANYCH OBRAZÓW, MIŃSZCZANIN OD URODZENIA – JANUSZ JANSTA GOŹDZIK.

Jansta mistrz iluzji

fot. arch. K. Piłka

Urodził się w 1937 r. w Mińsku Mazowieckim jako czwarte, najmłodsze dziecko w ubogiej rodzinie. Po ukończeniu mińskiego Mechanika dostał się do szkoły Technik Teatralnych w Warszawie, gdzie specjalizował się jako scenograf. Ale interesował się też magią i iluzją. Możliwość rozwoju zainteresowań dał mu pobyt w wojsku i pewnego dnia w sali kasyna wojskowego w Mińsku stanął przed komisją, otrzymując tytuł artysty iluzjonisty. Od tego momentu sezony letnie spędzał w wozie cyrkowym. Zimy na ogół w rodzinnym mieście, chyba że akurat opracowywał nowe numery. Wtedy wraz z cyrkowym zespołem przebywał w Julinku.

Janusz Goździk występował pod pseudonimem artystycznym Jansta. Jego magiczne iluzje można było oglądać w cyrkach „Bajka" i „Rozmaitości". W czasie ich występów wystawiano niemal przedstawienia teatralne. Pamiętnymi spektaklami były „O sierotce Marysi" czy" Chata za wsią" – w obsadzie aktorsko-cyrkowej występowała grupa liliputek, a w trakcie przedstawień odbywał się pokaz tresury niedźwiedzi. Co ciekawe, to nie dzieci stanowiły większość widowni, a dorośli!

Artysta był przedstawiany jako „czarodziej pięciu tysięcy kwiatów", gdyż wyczarowywał naprędce całe bukiety, zmieniając otoczenie w egzotyczny ogród. Specjalizował się również w sztuczkach z kartami, a zachwyt widowni nieodmiennie wzbudzała ciężka, złota kula znikająca w powietrzu.

fot. M. L. Kłoszewska

Obraz wyszywany przez Janstę

Cyrki z którymi występował **Janusz Goździk,** podróżowały po całej Polsce, a pochlebne recenzje o ich spektaklach pojawiały się m.in. w *Expressie Wieczornym*, *Echu Krakowa*, *Kurierze Polskim* czy *Dzienniku Bałtyckim*. Obszerne archiwum wycinków z tych gazet posiada rodzina artysty.

W jednym z wywiadów, które udzielił w latach 60., Janusz Goździk mówi „Będę miał ucznia dosyć niezwykłego – znanego aktora Leona Niemczyka, który w jednym z kolejnych odcinków „Stawki większej niż życie" ma zagrać iluzjonistę." Widzieliście taki odcinek?

Janusz Goździk występował również za granicą bloku wschodniego, w latach 60-70. była to nie lada gratka. Odbył tournée po Turcji, Libanie, Egipcie i Cyprze, gdzie wraz z kolegą po fachu i dwiema asystentkami występował w najbardziej renomowanych klubach i hotelach. Wycinki z recenzjami z gazet, obszerny materiał zdjęciowy oraz pocztówki z miejsc, w których bywał Jansta, są pieczołowicie przechowywane w rodzinnym archiwum artysty.

Janusz Goździk dosyć wcześnie przeszedł na emeryturę z powodu rozwoju zaćmy i mimo operacji, nie wrócił już do zawodu iluzjonisty. Niemniej zanim zupełnie stracił możliwość rozróżniania kształtów i kolorów, rozwijał się artystycznie, wyszywając obrazy haftem krzyżykowym. Wiele tych artystycznych pamiątek również przechowywana jest przez jego rodzinę.

Prywatnie był zapalonym grzybiarzem, który swoje zbiory po oczyszczeniu i wysuszeniu rozdawał pięknie opakowane z własnoręcznie wykonanymi ilustracjami.

❀❀❀

O sztuce iluzjonisty mówił: „Ta sztuka przechodzi z pokolenia na pokolenie" i miał rację, sam wiele nauczył się od swojego mistrza Allachiniego, po którym przejął część rekwizytów. Po śmierci Jansty w 2002 r. jego własne rekwizyty sceniczne również poszły do następców.

Na podst. wspomnień
Krystyny Piłki, siostrzenicy artysty
opr. M.L. KŁOSZEWSKA

także Rocznik Mińskomazowiecki, 2015, TPMM

Mirosław Lissowski,
Dyrektor Gabinetu Ministra Finansów, 1970 r.

zdjęcia: arch. M. Lissowski

Konsul GENERALNY w Australii

W SWOICH WSPOMNIENIACH OPISUJE WŁASNĄ DROGĘ DO NAJBARDZIEJ ZASZCZYTNYCH STANOWISK DYPLOMATYCZNYCH W KRAJU I ZA GRANICĄ. BYŁY POLSKI KONSUL GENERALNY W AUSTRALII – **MIROSŁAW LISSOWSKI**, MIŃSZCZANIN OD URODZENIA.

Dopiero za namową gen. Jana Mazurkiewicza „Radosław", szefa dywersji w Komendzie Głównej AK, ujawniłem się w ostatnim terminie, tj. 31 stycznia 1946 roku w Warszawie. Generał był obecny przy moim ujawnianiu się. To zakończyło okres ukrywania się i pozwoliło mi wrócić do normalnego życia w Mińsku.

Studia prawnicze

Za najważniejsze zadanie uznałem dalszą naukę. Po uzyskaniu matury rozpocząłem studia na Wydziale Prawa UW.

Aby mieć środki na utrzymanie, także mojej matki, która powróciła z więzienia, rozpocząłem pracę w miejscowym Technikum Handlowym, gdzie wykładałem w klasach licealnych przedmiot prawoznawstwo. Pamiętam, że aby pogłębić znajomość prawa wśród moich uczniów, za zgodą miejscowego prezesa Sądu Powiatowego przyprowadzałem całe klasy do Sądu na wybrane rozprawy cywilne i karne. Było to dla moich uczniów bardzo cenne, zwłaszcza, że absolwenci Technikum pracowali w miejscowych bankach i przedsiębiorstwach i znajomość prawa, także praktyczna, bardzo im się przydawała.

Praca w ministerstwie

Po ukończeniu studiów podlegałem Komisji Przydziału Pracy, jaka wówczas obowiązywała. W Komisji brali udział przedstawiciele wielu resortów, którzy potrzebowali młodych prawników. Trafiłem do Ministerstwa Finansów, gdzie po pewnym czasie otrzymałem nominację na dyrektora Gabinetu Ministra. Po kilku latach przeszedłem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie chciano mi powierzyć ważny odcinek pracy. Tak oto w 1972 r. stałem się pracownikiem MSZ na stanowisku dyrektora departamentu. Miałem się zająć rozszerzeniem własnych siedzib dla naszych ambasad i konsulatów za granicą.

Muszę tu zwrócić uwagę, że posiadanie własnych siedzib przez nasze placówki za granicą było korzystne z dwóch powodów: oszczędzanie na płaceniu wysokich opłat w przypadku wynajmowania obiektów i drugi powód, niezwykle istotny, we własnych obiektach było zwiększone zabezpieczenie przed działalnością miejscowych wywiadów. O rezultacie tej działalności może świadczyć fakt, że o ile przed wojną mieliśmy własne siedziby w 7–8 krajach i to wyłącznie w Europie, to gdy zakończyłem działalność na tym stanowisku, ilość własnych obiektów na siedziby ambasad i konsulatów wzrosła w wielu krajach świata do około 75. Tego rodzaju działalność wymagała nie tylko znacznych środków finansowych. Do tych wszystkich krajów musiałem wyjeżdżać, często kilkukrotnie, m.in. w celu przygotowania odpowiednich umów z tymi państwami, które zabezpieczałyby interesy obydwu stron.

Konsulat

Ponieważ zbliżał się plan rotacji na niektórych placówkach zagranicznych, nadszedł czas, że musiałem zdecydować się na wyjazd na placówkę. Zaproponowano mi wówczas 3 placówki: na ambasadora w Laosie oraz na konsula generalnego w Toronto (Kanada) i w Sydney (Australia). Ostatecznie wybrałem Sydney. We wrześniu 1983 r. otrzymałem nominację Rady Państwa na konsula generalnego z jurysdykcją na całe terytorium Związku Australijskiego, także na Tasmanię i Nową Zelandię.

Australia jest to kraj z niezwykłą historią. Do Australii, która przed laty była kolonią brytyjską, wysyłano początkowo różnych więźniów z wyrokami sądowymi. W XX wieku napłynęło zaś wielu osiedleńców z różnych krajów, m.in. z Polski ok. 100 tysięcy naszych obywateli.

Już na miejscu stwierdziłem, że większość z nich tworzyła własne rejony, gdzie mogli posługiwać się polskim językiem. Ponadto elementem łączącym te nasze zgrupowania polonijne były kościoły, często z polskimi księżmi. Tak np. było w Sydney.

Duży napływ mieszkańców z różnych krajów świata nastąpił po zakończeniu II wojny światowej. Muszę podkreślić, że te liczne grupy z zupełnie odmiennych kra-

jów, np. Chin, Indii, Niemiec, Węgier, Italii, Wietnamu, ówczesnego ZSRR, potrafiły zgodnie ze sobą współpracować, bez żadnych sporów na tle etnicznym.

Sytuacja w naszym kraju, niestety, pogarszała się. W wyniku powszechnych strajków zostały utworzone nowe związki zawodowe o nazwie „Solidarność". Konflikty narastały, co spowodowało wprowadzenie stanu wojennego 1981-83. Wielu Polaków, którzy czuli się zagrożeni, wyjeżdżało za granicę. Do Australii trafiło w tym czasie ok. 15 000 uchodźców z Polski.

Zorientowałem się, że wielu chciało pozostać na stałe, o czym świadczył fakt, że coraz częściej występowali oni o wydanie paszportów konsularnych. Niestety, ta liczna emigracja, może i słuszna z punktu widzenia samych Polaków, którym udało się przybyć do Australii, powodowała jednak problemy innego rodzaju. Otóż wielu młodych mężczyzn, którzy przyjechali tu samotnie (rodziny zostały w kraju), w krótkim czasie nawiązywało nowe związki, co w wielu przypadkach oznaczało rozpad dotychczasowych małżeństw. Skutki tego powodowały zupełnie nową sytuację tych ludzi. A więc musiałem działać w granicach przysługujących polskiemu konsulowi.

Kultura dla Polonii

W tym celu starałem się podejmować działania, które by nadal łączyły naszych emigrantów z krajem, a więc i z rodziną. W tym czasie udało mi się zaprosić do Australii wielu znanych Polaków, m.in. w celu bezpośrednich spotkań z tutejszą Polonią.

Niezwykle ciekawe było spotkanie ze słynnym redaktorem Zygmuntem Broniarkiem. A także bardzo zainteresowało miejscową Polonię spotkanie w konsulacie z generałem Józefem Kuropieską. Był to człowiek z niezwykle ciekawym życiorysem. Zasłużył się w czasie wojny w 1939 roku, po wojnie był zastępcą Szefa Sztabu Generalnego. Niestety, lata 1950-56 spędził w więzieniu jako wróg polityczny. Dopiero po 1964 roku został Komendantem Akademii Sztabu Generalnego.

Sydney, marzec 1987 r. Wizyta byłego premiera Mieczysława Rakowskiego, z prawej M. Lissowski

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się wśród Polonii przyjazdy polskich artystów, np. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Jerzego Maksymiuka. Tym razem w koncercie, który miał miejsce w słynnej na cały świat filharmonii w Sydney, poza Polonią wzięło udział wielu Australijczyków.

Były też występy znanych polskich artystów, które organizowaliśmy w konsulacie, a które przeznaczone były wyłącznie dla Polonii. Wymienię niektórych: Maryla Rodowicz, Piotr Fronczewski, Andrzej Rosiewicz, Wojciech Młynarski, Sławomir Michnikowski, Alicja Majewska, Ewa Bem, Jan Pietrzak.

Ważne też dla utrzymania łączności z krajem były uroczystości państwowe, w czasie których wielu naszych obywateli za zasługi w organizacjach polonijnych dekorowałem odznaczeniami, nadanymi im przez ówczesną Radę Państwa lub organizacje kombatanckie.

Szczególne znaczenie dla łączności z krajem miała wizyta w Australii w 1986 roku papieża Jana Pawła II. Staraliśmy się, aby duża ilość Polonii mogła wziąć udział w spotkaniach w Sydney i w Melbourne, gdzie mieszkało wielu Polaków.

W 1988 r. skończyła się moja kadencja i wróciłem do kraju. Tu już obserwowało się istotne zmiany w różnych organach władzy, także w służbie dyplomatycznej. Ówczesny minister, już z nowego nadania, Krzysztof Skubiszewski przywrócił mnie na stanowisko, jakie pełniłem przed wyjazdem na placówkę, tj. dyrektora departamentu.

Służbę w MSZ zakończyłem w 1993 r., przechodząc na emeryturę. Okres mojej służby w dyplomacji był dla mnie niezwykle ważny, ale też bardzo ciekawy. Pozwalił mi zwiedzić ponad 70 krajów w różnych częściach świata.

M. LISSOWSKI

MIROSŁAW LISSOWSKI
KRÓTKIE CV
Mińszczanin od urodzenia (29.06.1928 r.), w Mińsku mieszkał blisko 30 lat.

1934-36 – początek nauki w paroosobowej grupie, prywatnie u pani Marii Bissen na ul. Limanowskiego;
1937-40 – Szkoła Powszechna im. Kopernika przy ul. Siennickiej;
1939 – początek II wojny światowej
1941-44 – nauka w gimnazjum na tajnych kompletach;
1942-44 – udział w konspiracji: **Szare Szeregi, Armia Krajowa, oddział partyzancki, dywersja**;
1944 – dwukrotnie aresztowany przez UB z powodu działalności przeciwko władzy ludowej, co wykonywał na polecenie dowódcy Obwodu AK ps. Lubicz;
grudzień 1944 – styczeń 1946 – ukrywał się na terenie innego województwa u swojej rodziny (w Chełmie Lubelskim);
31.01.1946 – za radą gen. Mazurkiewicza ps. Radosław, jednego z dowódców Powstania Warszawskiego, ujawnił się w ostatnim dniu w Warszawie;
1947 – czasowo zamieszkał w Szczecinie, gdzie ukończył liceum i zdał maturę;
1948-51 – praca w **Kuratorium Warszawskim** w charakterze kierownika w Domach Wczasów Dziecięcych dla młodzieży warszawskiej;
1951-55 – studia na wydziale **Prawa UW.** Równocześnie zatrudnił się w Technikum Handlowym w Mińsku Mazowieckim jako wykładowca przedmiotu **Prawoznawstwo** w klasach maturalnych;
1955-72 – po zakończeniu studiów komisja Przydziału Pracy skierowała go do pracy w **Ministerstwie Finansów** na stanowisko **Naczelnika Wydziału**, a następnie **Dyrektora Gabinetu Ministra**;
1972 – został powołany przez Prezesa Rady Ministrów w skład komisji do **Opracowania Problemu Odszkodowań Niemieckich**. Przewodniczącym tej komisji był I Prezes Sądu Najwyższego prof. dr Zbigniew Resich;
1972-93 – praca w **Ministerstwie Spraw Zagranicznych** na stanowiskach:
- **dyrektor departamentu**,
- **konsul generalny w Sydney** (Australia),
- **I sekretarz ambasady R.P. w Ottawie** (Kanada),
- udział w pracach **międzynarodowej komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie**.

Pełnione funkcje społeczne:
1958-61 – Radny do Miejskiej Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim, przewodniczący **Komisji Oświaty i Kultury**;
1958-61 – **Ławnik Sądu Powiatowego** dla m.st. Warszawy;
1969 – **Członek Kolegium Arbitrażu Głównej Komisji Arbitrażowej**;
1969-70 – **Członek Rady Banku Handlowego S.A.** w Warszawie
Poza licznymi odznaczeniami kombatanckimi, w 1979 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dyplomatyczne.

W SWOICH PRACACH MALARSKICH BADA ILUZJE, ZŁUDZENIA OPTYCZNE, PERCEPCJĘ KOLORU ORAZ JEGO ODDZIAŁYWANIE NA PRZESTRZEŃ – **PAWEŁ WĄSOWSKI** (UR. 1974) – POLSKI ARCHITEKT, MALARZ, RZEŹBIARZ, FOTOGRAF, WYKŁADOWCA AKADEMICKI, KOLEKCJONER SZTUKI, URODZONY I MIESZKAJĄCY W MIŃSKU MAZOWIECKIM.

zdjęcia: arch. P. Wąsowski

ODZIAŁYWANIE na PRZESTRZEŃ

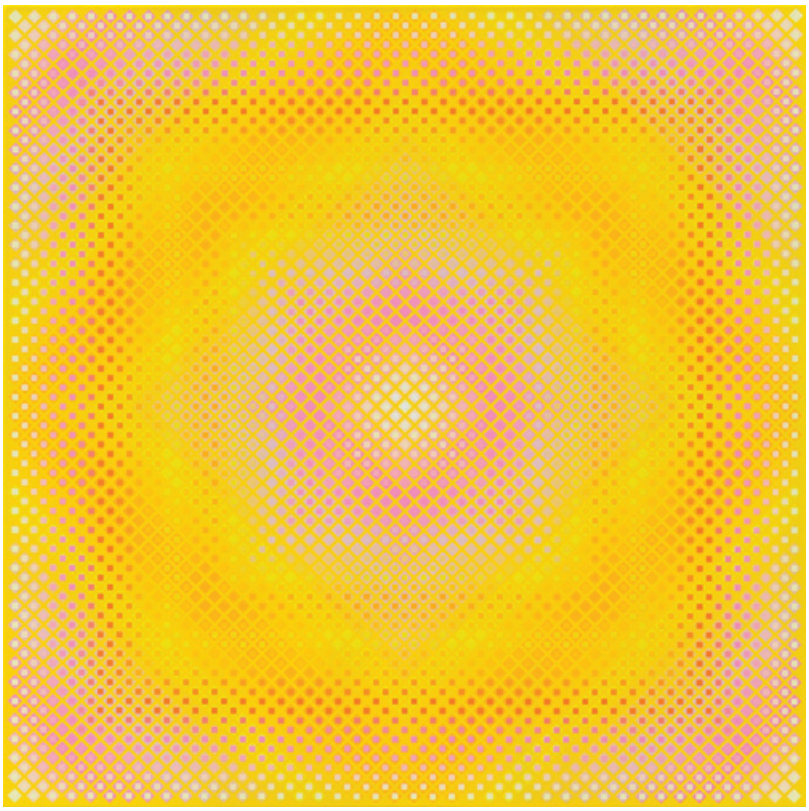

Zawsze lubił malować i rysować. W wolnych chwilach konstruował także przeróżne mechanizmy i pojazdy. Wybrał architekturę, gdyż pozwalała mu rozwijać zainteresowania łączące sztuki wizualne z techniką.

W 1999 obronił pracę dyplomową pt. „Studium potrzeb sanacji architektoniczno-urbanistycznej w rejonie Placu Zbawiciela w Warszawie" (promotorzy: dr Andrzej Kiciński i prof. Jadwiga Roguska) na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W 2008 r. na tej samej uczelni obronił pracę doktorską pt. „Architektura wielorodzinnych domów spółdzielni budowlano-mieszkaniowych w Warszawie w okresie międzywojennym (1918–1939)" (prof. Jadwiga Roguska).

Ostatecznie jego upodobania ewoluowały w kierunku malarstwa i rzeźby. Z jednej strony kolekcjonował prace innych artystów, z drugiej sam tworzył dla przyjemności.

Paweł Wąsowski obecnie zajmuje się historią architektury, malarstwem, rzeźbą i fotografią. W twórczości dąży do korespondencji architektury i sztuk wizualnych. Interesuje go przestrzeń, jej iluzja na płaszczyźnie uzyskiwana za pomocą koloru lub perspektywy.

Artysta reprezentowany jest przez warszawską Galerię Bohema.

NAJWAŻNIEJSZY PROJEKT:

2005 – projekt i realizacja *kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela* w Mińsku Mazowieckim

PUBLIKACJE:

- *Architektura wielorodzinnych domów spółdzielni budowlano-mieszkaniowych (1918–1939)*; Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, nr 1/2008
- *Przejawy ekspresjonizmu w architekturze domów wielorodzinnych spółdzielni budowlano-mieszkaniowych w Warszawie w okresie międzywojennym (1918–1939)*; Kwartalnik Architektury i Urbanistyki nr 1–2/2010
- *Słynne wille Polski,* Praga 2013 – artykuły o warszawskich willach okresu międzywojennego.

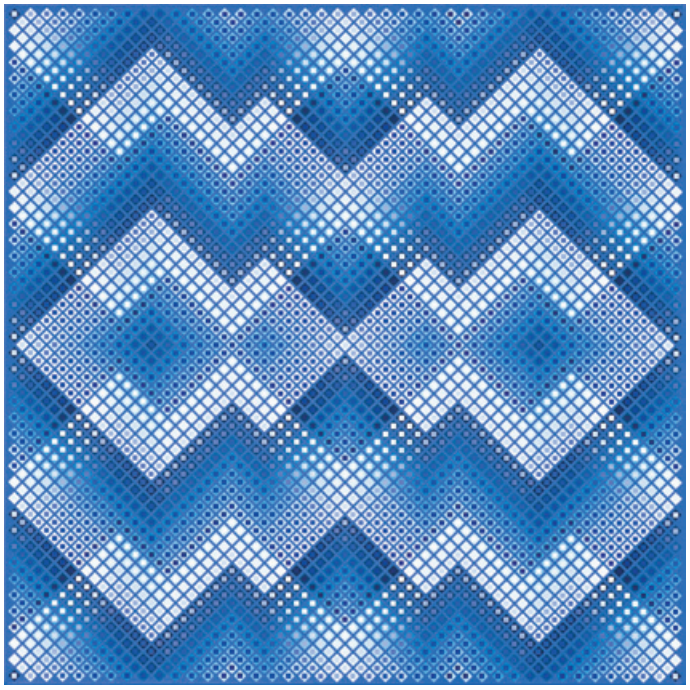

Duży wpływ na mnie miała twórczość Marka Rothko. Otworzyła mój umysł na świat koloru. Zapoznałem się z nią na wielu wystawach i w licznych albumach, które są w stałym wyposażaniu mojej pracowni.

Drugim bezpośrednim impulsem, który doprowadził do skrystalizowania mojej postawy twórczej i podejścia do warsztatu malarskiego, była twórczość Juliana Stańczaka uważanego za ojca op artu. Uznałem op art za najlepszy język mojej wypowiedzi. Łączył on inżynierską precyzję z fantazją świata kolorów.

P. WĄSOWSKI

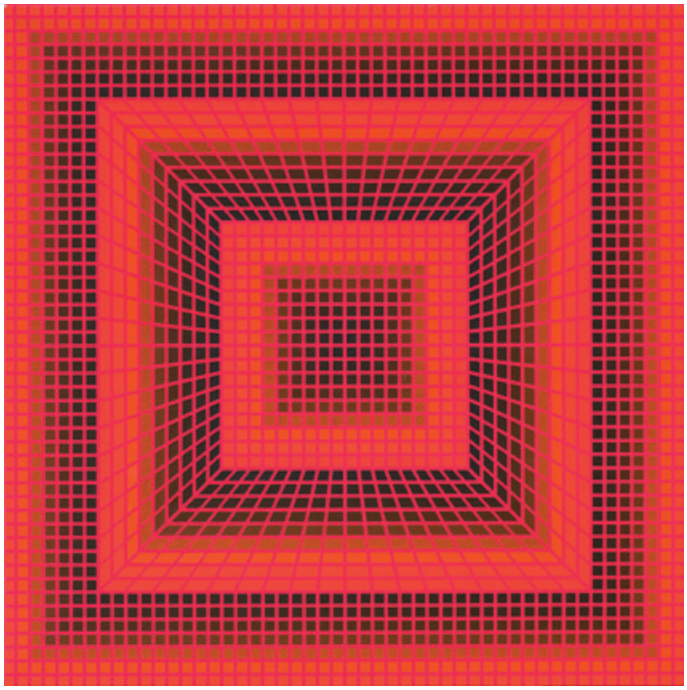

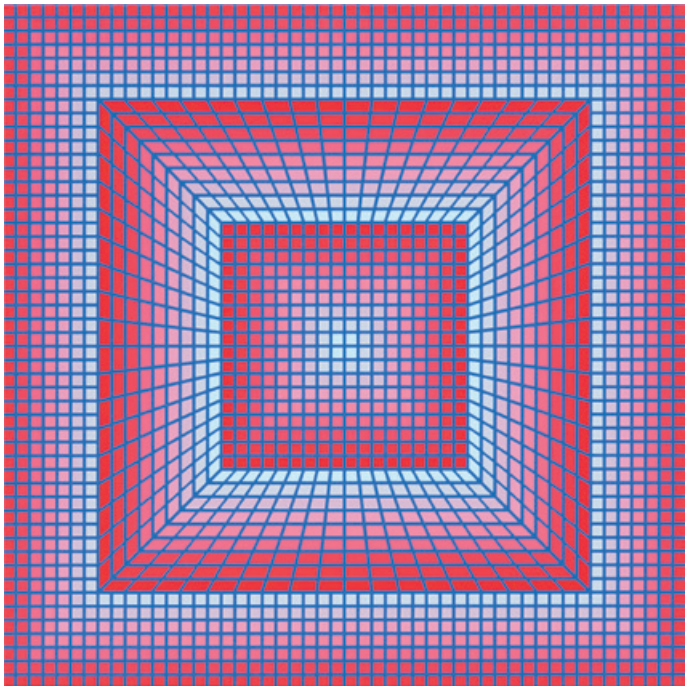

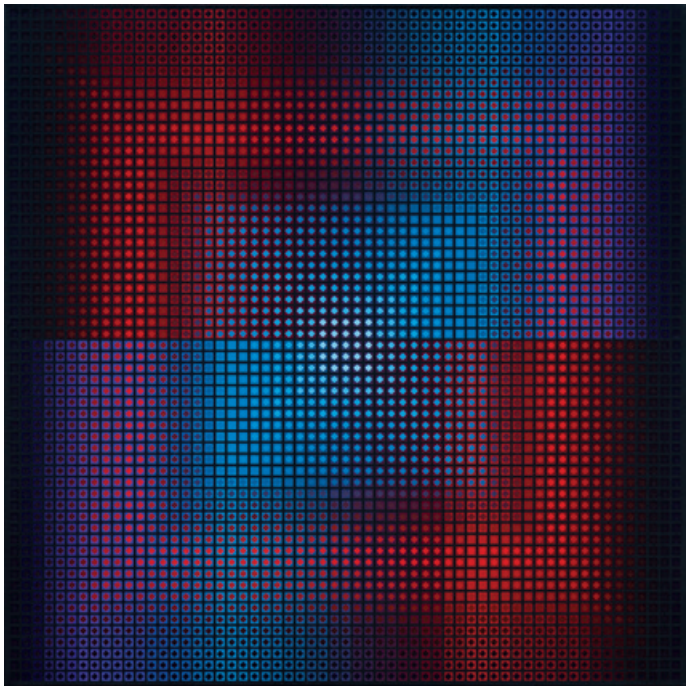

NAJWAŻNIEJSZE WYSTAWY P. WĄSOWSKIEGO:

1999 – wyróżnienie w konkursie fotograficznym *„Warszawa na dzień przed”* – prezentacja zdjęć w Galerii Zachęta
2016 – wystawa *„Sztuka prywatna”* w Muzeum Ziemi Mińskiej – prezentacja kolekcji sztuki
2017 – *„Punkt Odbioru Wrażeń”* w Galerii Bohema Nowa Sztuka w Warszawie
2018 – udział w sympozjum malarskim w *Mark Rothko Art Centre* w Daugavpils, Łotwa
2019 – *„My homage to the square”*, wystawa indywidualna, Evvivanoe Gallery, Turyn, Włochy
2019 – *„Travelling Exhibition – Painting Our Future Together”*, Riga Central Library, Ryga, Łotwa
2019 – *„Travelling Exhibition – Painting Our Future Together”*, Narodowe Centrum Sztuki Współczesnej, Mińsk, Białoruś
2019 – *„Travelling Exhibition – Painting Our Future Together”*, MMGallery, Bruksela, Belgia
2019 – *„My another homage to the square”*, wystawa indywidualna, POSK Gallery, Londyn

Odradzanie się kultury

O SYTUACJI SPOŁECZNO-KULTURALNEJ W MIŃSKU **PODCZAS OKUPACJI I ŻYCIU TOWARZYSKIM PO ROKU 1944** OPOWIADA MIROSŁAW LISSOWSKI, MIESZKAJĄCY WTEDY W NASZYM MIEŚCIE.

Mińsk Mazowiecki przed wojną był niewielkim miastem powiatowym, żyjącym w cieniu stolicy. Duża część mieszkańców prowadziła własną działalność gospodarczą, tzn. obsługiwała liczne sklepy i drobne zakłady rzemieślnicze (krawcy, szewcy, stolarze). Wielu obywateli pracowało w jedynej dużej firmie, jaką była Fabryka Rudzkiego, część była związana z pracą na kolei. No i wreszcie duża liczba mieszkańców dojeżdżała do pracy w Warszawie, zwłaszcza po uruchomieniu pociągów elektrycznych na trasie Mińsk–Warszawa.

Kolej była powszechnym środkiem transportu, do Warszawy jechało się ok. 50 minut, pociągi odchodziły bardzo punktualnie, dosłownie co kilka minut. Wiele młodzieży mińskiej uczęszczało do miejscowych szkół, także średnich. Trzeba podkreślić, że szkolnictwo mieliśmy bardzo dobre, zawód nauczyciela cieszył się wielkim autorytetem.

Podczas okupacji

Życie kulturalne w obecnym rozumieniu prawie nie istniało. Były dwa kina („Bałtyk" i „Strażak") głównie dla młodych obywateli, choć do kina podczas okupacji raczej się nie chodziło – to było niepatriotyczne. Starsi spędzali wiele godzin w tygodniu w kościele. Natomiast warto wspomnieć, że były organizacje społeczne, które wystawiały amatorskie sztuki na scenie w remizie strażackiej na ul. Warszawskiej. Jakimś fragmentem życia kulturalnego była muzyka. Pamiętam trzech znanych nauczycieli muzyki, którzy mieszkali na mojej ulicy – Piłsudskiego. Byli to: pani Gościmska – fortepian, pan Dyszkiewicz – uczył właściwie na wszystkich instrumentach, oraz pan Reda – skrzypce.

Pewną rozrywką była rekreacja. Korzystano z kąpielisk na rzece Sebrna, a także na słynnej Pompce – w lasku za Stankowizną, skąd czerpano wodę do wieży ciśnień PKP. Przybywali tu tłumnie mińszczanie, zwłaszcza w upalne dni.

Duża część młodzieży wiele czasu przeznaczała pracy podziemnej. Warto przypomnieć, że posiadanie radia było przez Niemców surowo zakazane. Docierało jedyne pismo codzienne w języku polskim pt. „Nowy Kurier Warszawski".

Po 1944 r.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo po okresie okupacji, co nastąpiło w końcu lipca 1944 r. Mieszkańcy Mińska byli spragnieni normalnego życia kulturalnego i rozrywkowego. Liczne koncerty odbywały się w kinie „Bałtyk". Do Mińska przyjeżdżały kilka razy wielkie radzieckie zespoły pieśni i tańca (m.in. Chór Aleksandrowa).

W tym czasie w mieście nadal brak było typowego centrum kultury, powstało natomiast kilka miejskich bibliotek – czytanie książek stało się bardzo popularne. W tej sytuacji młodzi obywatele Mińska; często absolwenci szkół średnich, a także studenci, starali się tworzyć małe grupy, co miało zapewnić coś w rodzaju życia kulturalnego.

Amatorski zespół

Pamiętam, jak w latach 50-tych utworzyliśmy w Mińsku amatorski zespół artystyczny, który organizował z różnych okazji koncerty. Główną inicjatorką była bardzo znana nauczycielka muzyki, która patronowała wielu imprezom tego rodzaju. Była to profesor Helena Wieczorkiewicz, zwana powszechnie „Paniutką". Uczestnikami tej małej grupy byli: Irena Pełkówna – młoda dziewczyna o pięknym głosie, mieszkająca przy ul. Warszawskiej; pan Mirosz – śpiewający wspaniałym barytonem, pan w średnim wieku; także mój przyjaciel Henryk de Fiumel, który niezależnie od studiów na UW grał bardzo dobrze na skrzypcach. Dodam nieskromnie, że obok „Paniutki" ja, Mirosław Lissowski, również akompaniowałem na fortepianie tym wszystkim solistom, wymienionym wyżej.

Organizowaliśmy koncerty z różnych okazji i w różnych miejscach, m.in. w miejscowym kinie „Bałtyk", w szkołach średnich, w sanatorium dla starszych ludzi w Rudce, a także w kościele z okazji uroczystości patriotycznych. Wszystkie te wydarzenia były oczywiście bezinteresowne. Chodziło niewątpliwie o to, aby przy takiej okazji wykazać się talentem muzycznym czy śpiewaczym. Taka działalność bardzo łączyła nie tylko samych wykonawców, ale i słuchaczy.

Istniał jeszcze zupełnie inny rodzaj życia kulturalnego, a raczej towarzyskiego tworzony przez grupki ludzi o podobnych zainteresowaniach. Przez wiele lat odbywały się np. spotkania niedzielne u wspomnianego już młodego naukowca Henryka de Fiumela, w jego rodzinnym mieszkaniu na ul. Kościuszki. Były to spotkania brydżowe, ale przy tej okazji prowadzono bardzo ciekawe dyskusje kulturalne.

Można więc po latach stwierdzić, że odradzanie się życia kulturalnego w takim mieście jak Mińsk, następowało stopniowo. W miarę zaś odbudowy stolicy mińszczanie coraz liczniej wiązali się z Warszawą, codziennie jeżdżąc tam do pracy lub na uczelnie. Było więc rzeczą normalną, że poza pracą zawodową, czy nauką – osoby te brały także udział w działalności społecznej i kulturalnej na terenie Warszawy. Dla Mińska dużym plusem było tworzenie w mieście różnego rodzaju organizacji społecznych, m.in. kombatanckich, samorządowych, kulturalnych itp. Ogromne znaczenie dla kultury całego kraju miało powstanie telewizji oraz pojawienie się wielu czasopism i wydawnictw lokalnych o różnej tematyce.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że formy życia kulturalnego oraz społecznego – w miarę rozwoju cywilizacji – ulegają zmianie. Możliwość licznych kontaktów, także zagranicznych, ma oczywiście istotne znaczenie. To wszystko jednak nie powinno pozbawiać mieszkańców pewnych tradycji oraz znajomości historii własnego miasta.

M. LISSOWSKI

NOTKI

Jazz

W latach 50-tych jazz był muzyką potępianą przez komunistyczne władze, ponieważ promował zachodni, amerykański styl życia. Jednocześnie była to bardzo ciekawa forma rozrywki dla publiczności – zakazana, mająca cechy awangardy i dająca ujście niechęci i oporowi wobec ówczesnych rządów.

Pan Sitnicki

Nauczyciel muzyki, akordeonista, był jednym z lokatorów w pałacyku hrabiny Łubieńskiej, gdzie dawał prywatne lekcje gry na akordeonie. Grał także na dancingach w warszawskim Grand Hotelu. Założył pierwszą w Mińsku orkiestrę „Jazz Band" (ok. pięcioosobową), która grała standardy jazzowe, on sam na akordeonie, pan Duszczyk na perkusji. „Jazz Band" uświetniał imprezy okolicznościowe.

Henryk de Fiumel ze swoją żoną w dniu ślubu, lata 60-te.

fot. arch. M. Lissowski

WSPOMNIENIE O **HENRYKU DE FIUMEL**, MIŃSZCZANINIE – MUZYKU I PROFESORZE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO.

KARIERA NAUKOWA

Rodzina Fiumelów, mieszkająca w Mińsku Mazowieckim, zaliczana była do tzw. elity towarzyskiej. Prawdziwe ich nazwisko brzmiało „de Fiumel", ale używano brzmienia spolszczonego „Fiumel". Małżeństwo państwa Fiumelów miało różne pochodzenie, jak to często bywało po okresie zaborów. Władysław Fiumel (weterynarz) chociaż o nazwisku francuskim z pochodzenia był Polakiem, jego żona zaś była z pochodzenia Rosjanką, której matka, Nastazja, była żoną generała carskiego, stąd gdy się mówiło o babce, padało określenie „generalsza". Państwo Fiumelowie mieli jedynego syna o imieniu Henryk.

Henryk de Fiumel urodził się w Chełmie Lubelskim w 1926 r. Dlaczego tam, trudno dziś powiedzieć. W Chełmie mieszkał brat jego ojca, być może i cała rodzina Fiumelów mieszkała tam przez pewien czas.

Z Henrykiem, który był ode mnie starszy o 2 lata, zaprzyjaźniłem się po okresie okupacji. Mieliśmy wspólne zainteresowania, m.in w dziedzinie muzyki. On grał na skrzypcach, ja na fortepianie. Często grywaliśmy wspólnie w jego domu, gdzie miał pianino. Chodziliśmy w niedzielę razem do kościoła, ponadto mieliśmy koleżeńską grupę, z którą się spotykaliśmy przy okazji różnych imprez kulturalnych.

Henryk był wybitnie zdolny już w szkole średniej, gdy w okresie okupacji uczęszczał na tajne komplety. Potrafił w ciągu jednego roku szkolnego zaliczyć dwie klasy, co nie dziwiło, gdyż jako uczeń liceum był bardzo oczytany, a także znał biegle 4 języki obce (angielski, francuski, niemiecki i rosyjski).

Zaraz po okresie okupacji i zdaniu matury wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Musiał nadal odznaczać się wybitnymi zdolnościami, skoro wkrótce został asystentem przy tej katedrze. Jego działalność naukowa była zdumiewająco szybka. Po uzyskaniu doktoratu i habilitacji został profesorem prawa międzynarodowego na UW, a także członkiem odpowiedniej komisji w Polskiej Akademii Nauk.

Henryk swoją przyszłą żonę poznał przypadkowo w samolocie. Leciał chyba do Londynu, a ona do któregoś miasta w południowej Ameryce, gdzie jej ojciec był dyrektorem filii polskiego Banku PKO SA. Mniej więcej w latach 60-tych zawarli związek małżeński, byłem jednym ze świadków w Urzędzie Stanu Cywilnego w Mińsku Mazowieckim. Przyjęcie z tej okazji odbyło się w „Bristolu" w Warszawie. Około lat 80. państwo Fiumelowie przeprowadzili się do Warszawy.

Z karierą naukową Henryka de Fiumela zetknąłem się przypadkowo, chyba w Lyonie, gdzie organizowałem polski konsulat. Dowiedziałem się na miejscu od naszego przedstawiciela, że francuskie władze naukowe organizowały tam corocznie kursy dla młodych naukowców z różnych krajów, specjalizujących się w prawie międzynarodowym. Zwyczajowo uczestnik z danego kraju, który uzyskał najlepsze oceny na zakończenie kursu, w następnym roku był zapraszany w celu wygłoszenia odpowiednich wykładów dla kolejnych uczestników kursu.

Otóż na jednym z takich kursów Henryk uzyskał najlepsze oceny i w związku z tym miał tam cykl wykładów.

Henryk poza pracą naukową udzielał się w życiu społeczno-politycznym. Pełnił odpowiednie funkcje w kierownictwie Stronnictwa Demokratycznego. Został też wybrany na posła do Sejmu, gdzie powołano go na Sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Henryk de Fiumel zmarł w 1986 roku, pozostawiając żonę i syna. Niestety, nie byłem na jego pogrzebie, ponieważ przebywałem w tym czasie w Australii. W mojej pamięci pozostał na stałe jako serdeczny przyjaciel i wybitny naukowiec.

M. LISSOWSKI

DOM PAŃSTWA DE FIUMELÓW

Starsi państwo Fiumelowie po okupacji mieszkali przy ul. Kościuszki w pobliżu dworca kolejowego, po prawej stronie, w drewnianym domu w głębi ogrodu (vis a vis parku przydomowego posiadłości Rydzykowskiego). Mieli tam niewielkie mieszkanko – dwa pokoje z kuchnią, ale rarytasem była łazienka, w której toaleta miała spłuczkę. W tamtych czasach był to niebywały luksus, gdyż rzadko w domach była nawet bieżąca woda. Codziennie rano, a także przed zapowiadanymi wizytami gości Henryk pompował wodę ze studni do specjalnego mechanizmu podłączonego do spłuczki. Wizyty w tym domu były dla gości prawdziwą atrakcją.

Pani Fiumelowa (matka Henryka Fiumela) razem z Heleną Wieczorkiewicz (Paniutką) prowadziły przez jakiś czas kółko taneczne dla dziewczynek. Były to lata powojenne, a obie Panie zajmowały się organizacją mińskiego życia kulturalnego.

CIĘŻSZE brzmienia

WŚRÓD MIŃSKICH ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH MAMY TAKŻE FORMACJE UPRAWIAJĄCE CIĘŻSZE BRZMIENIA – MOCNO ROCKOWE, METALOWE, HEAVY METALOWE CZY THRASH METALOWE.

Wydawałoby się, że największy boom na powstawanie takich formacji już minął, jednak zespoły grające ten rodzaj muzyki mają się dobrze, a mińskim fanom mocnych dźwięków z pewnością kilka zespołów utkwiło w pamięci. Na ich koncertach nie siedziało się grzecznie na krzesełkach. Tabuny młodych ludzi szalały w pogo, machały włosami (długimi), a pot kapał obficie.

Firegarden na koncercie w Warszawie na Akademii Dziennikarstwa i Realizacji Dźwięku, 2018 r.

Firegarden

Od lat 90-tych działa w Mińsku Mazowieckim zespół Firegarden, wcześniej znany pod nazwą Broken Bones. Jest to zespół czysto rockowy, ukierunkowany jednak w stronę mocniejszych brzmień takich jak thrash metal. Zespół koncertuje zarówno w Mińsku Mazowieckim, jak i ościennych miejscowościach. Krąży także po dużych miastach jak Siedlce czy Warszawa. Pierwszy koncert zespołu miał miejsce w restauracji „Mozaika" w Dębem Wielkim na początku lat 90. Firegarden wielokrotnie grywali na koncertach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Mińsku i Łosicach. Występowali także w Mińskich pubach jak Dujer czy Sanatorium. Do najciekawszych koncertów zaliczają imprezy w „5 Sztukach" (Siedlce) i na Akademii Dziennikarstwa w Warszawie. ▮

OBECNY SKŁAD ZESPOŁU:

Daniel Pytkowski – śpiew
Piotr Kulma – gitara
Mariusz Bieniak – gitara
Sławomir Łukaszewski – perkusja
Grzegorz Miros – gitara basowa

Przez lata działalności w zespole pojawiło się kilku muzyków z naszego miasta: **Magda Banaszek**, **Julia Cember**, **Piotr Obszarny**, **Paweł Polak**, **Mariusz Reda**, **Łukasz Spychała**, **Zbyszek Ziemborak**.

WYDALI DWA ALBUMY:

FIREGARDEN DEMO,
REDRUM STUDIO, Warszawa, 2013 r.
FIREGARDEN,
Wiśnia Studio, Siedlce, 2016 r.

Blast You

Zespół powstał w 2006 roku, gra „dirty rock&roll" i ma na swoim koncie kilka występów na festiwalach: RIMFest (Mińsk Mazowiecki), 4M (Mińsk Mazowiecki), Metalowa Twierdza Nysa, Klasz Ov The Sejtans (2013 Warszawa). ▮

SKŁAD ZESPOŁU:

Andrzej QDEŁ Matejak – gitara, śpiew, teksty
Marcin ZORRO Moroz – perkusja, teksty
Łukasz ŁUKI Wojtasik – gitara, śpiew, teksty
Remigiusz UFO Górecki – bass
Tomasz FAYA Fajkowski – bass (późniejszy skład)
Wojtek KRYCHA Krysiak – gitara (gościnnie)

WYDALI TRZY ALBUMY:

BLAST YOU
blast you
BLAST YOU 3102
BLAST YOU 4RP

Moonshine

Zespół heavy metalowy, działający w latach 1997 -2002. Moonshine występowali w „Mozaice" w Dębem Wielkim. Dali kilka koncertów podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i mieli tzw. wykon na Festiwalu „Wolni od zła".

Skład zespołu przeszedł kilka modyfikacji. Muzycy odchodzili i pojawiali się inni. Właściwie można rozróżnić trzy składy tej formacji – podane w nawiasie. Wydali kasetę demo, zgodnie z ówczesnymi możliwościami. Kilku muzyków z Moonshine gra do dziś. ▮

Moonshine – występ w kultowym i już nie istniejącym Pubie Bejrut

SKŁAD ZESPOŁU:

Remigiusz UFO Górecki – wokal, bass, teksty (1,2,3)
Marcin ZORRO Moroz – perkusja, teksty (1,2,3)
Artur Zgódka – gitara, wokal (1)
Konrad Górski – gitara (2 i 3)
Tomasz Sieradzki – gitara (2)
Norbert SOLEK Solonek – gitara (3)
Paweł Trzciński – wokal (3)

OPRACOWANIA STRON MUZYCZNYCH – W OPARCIU O INFORMACJE DOSTARCZONE PRZEZ ZESPOŁY

Egzystencjalnie

WRAZ Z PRZEMIANAMI W POLSCE ZACZĘŁY POWSTAWAĆ FORMACJE MUZYKI, NAWIĄZUJĄCE DO ŚWIATOWYCH TRENDÓW ROCKA PROGRESYWNEGO. W KLIMATACH MUZYCZNYCH TAKICH KULTOWYCH DZIŚ ZESPOŁÓW JAK RUSH, LED ZEPPELIN, GENESIS CZY VANGELIS POWSTAŁA W MIŃSKU MAZOWIECKIM **EGZYSTENCJA**.

Zespół nie istniał długo – od 1985 do 1987 roku, ale przez swoich fanów z pewnością nie zostanie zapomniany, m.in. dlatego, że jako jeden z niewielu mińskich zespołów zagrał na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie. Przypomnijmy, że ów festiwal w Jarocinie istnieje od 1980 roku do dziś. W swoim czasie Jarocin był najważniejszym miejscem festiwalowym w bloku wschodnim. Egzystencja grała tam dwa lata z rzędu (Jarocin'86 i '87).

Niestety, nie wydali żadnego krążka, a nagrywane do Jarocina kasety magnetofonowe nie przetrwały próby czasu.

Kto pamięta owo pokolenie, ten wie, jak młoda wówczas w naszym kraju muzyka rockowa nie miała łatwo. Nie było jeszcze wtedy takiej dostępności do nagrań muzycznych, o płytach CD jeszcze się nie słyszało, nawet nieliczne komputery miały dopiero dyskietki. Kasety magnetofonowe nagrywało się domowym sposobem i rozdawało lub sprzedawało na koncertach. Nie było popularnych teraz studio nagraniowych, niewiele sklepów muzycznych.

A kto chciał mieć utrwalony koncert, ten stał z magnetofonem pod sceną, na której trwał występ. Chronił się przed tymi, którzy w ferworze (i często w błocie) szaleli obok i wyciągał z rękoma w górze ten sprzęt ponad tłum, by zredukować przy nagrywaniu szumy.

Na szczęście pozostały egzystencjalne słowa – próbka tekstów do utworów Egzystencji autorstwa Mako. ▮

SKŁAD ZESPOŁU EGZYSTENCJA:

Biały (Splendi) – gitara, gitara basowa, wokal;
Mako – instrumenty klawiszowe, bas klawiszowy, teksty;
Piecyk – obsługa automatu perkusyjnego, instrumenty klawiszowe.

Ktoś odjechał.
Zamknąłem w swych ramionach
myśl o niej.
Ukryłem w sercu
jej portret.
Zasłoniłem chustą kolorową
dni wspólne, barwne.
Zapaliłem świecę jasną
na ołtarzu wspomnień.
Czekam spoglądając w niebo,
wypatrując wiosny.
* * *
Wszak ptaki zawsze wracają
z jej nastaniem do gniazd swoich.

A jeśli nadejdzie jutro,
Nic już nie będzie takie samo,
Słońce dziś zgaśnie razem z nami,
Noc nie rozbłyśnie już gwiazdami,
Już nie będziemy tak jak dawniej,
Rozmyślać o istnieniu w trawie,
Dzień się kończy, noc zaczyna,
Światłość blednie, ciemność tkwi w nas.

Ktoś odszedł, normalna sprawa,
Życie toczy się dalej,
Zaparzam kolejną kawę,
Przewijam kolejną stronę
codzienności,
Kolejne serce przestało
gdzieś bić na próżno,
Za oknem deszcz miarowo
odmierza kolejne obrazy,
Kolejnego gaszę papierosa,
Księżyc rozświetla kolejne
zasłony samotności,
Ktoś puka do drzwi,
To znów nie jesteś Ty,
Do jutra zdążę Ci jeszcze otworzyć.

Ktoś odszedł, normalna sprawa,
Życie toczy się dalej
* * *
Aż kiedyś przestaje.

Czasie, ruchomy obrazie wieczności,
Uchroń mnie od tego co nieuniknione,
Uwolnij z więzów ukryte pragnienia,
Złam kręgosłup niepokoju i winy,
Rozsadzający dzień po dniu
fundamenty mojej osobowości.
A jeśli nie możesz, to zatrzymaj się,
Jak stopklatka w filmie, jak serce w agonii,
Ja zatrzymam się razem z Tobą...

Dotknąłem kiedyś bieli,
Dotknąłem i poczułem fałszywy zapach piękna,
Zapach, który znałem nie od dziś właściwie, nie od wczoraj,
Nieskazitelność zniewalającą dzień po dniu miliony ludzkich osobowości,
A one wciąż myślały, że dotykają tylko czystości.

Tu światła rampy dawno już zgasły,
A ciemność rozpoczęła swój szalony taniec,
Tylko miłości pochodnia naszym drogowskazem,
Ona jedynie, choć wyboistą, drogę nam pokaże.

I gdyby nawet kiedyś potknąć nam się przyszło,
I nawet gdyby wschód słońca już nigdy nie nastał,
Na mostu balustradzie Twą rękę zatrzymam,
By w rzece ciemności nie ugasić światła.

W pobliżu DWORCA

W LATACH 90-TYCH, A TAKŻE PO 2000 ROKU MŁODZIEŻ WIECZORAMI SPACEROWAŁA W OKOLICACH DWORCA SZLAKIEM OD KNAJPY DO KNAJPY. NA TRASIE OBCHODU ZNAJDOWAŁY SIĘ **DUJER**, OTWARTY TYLKO DO 22, BLIŻEJ DWORCA AUTOBUSOWEGO MAŁY I CIASNY **BEJRUT** I WRESZCIE **PARAGRAF**, KTÓRY ULOKOWANY NA UBOCZU STAWAŁ SIĘ OSTATECZNYM CELEM NOCNYCH MARKÓW.

Kawiarnia Dujer w latach 90-tych

DUJER

Ta kawiarnia mieszcząca się w bliskim sąsiedztwie Ogólniaka na Pięknej szybko stała się drugim domem wielu licealistów. Otwarta 02.05.1992 roku na ulicy Kolejowej 1 w Mińsku Mazowieckim swą nazwę zawdzięczała inicjałom właścicieli: D-Dąbrowskim, U-Urszuli, J-Januszowi oraz ich dzieciom E-Emilii i R-Robertowi.

Dujer czynny był od 12 do 22, a w weekendy od 16. Raczej niewielu wagarowiczów miało z niego pożytek, ale i nauczyciele licealni rzadko do niego zaglądali, pewnie chcąc uszanować prywatność młodzieży, a może wychodząc z założenia, że przynajmniej młodzi ludzie są blisko i nie włóczą się po mieście.

Przesiadywali w tym miejscu chyba wszyscy uczniowie Liceum i wielu ówczesnych uczniów innych szkół. Przybywali nie tylko tuż po lekcjach, ale także w okienkach pomiędzy zajęciami, wieczorami i w weekendy. Bywało, że stali bywalcy pojawiali się tutaj dzień w dzień, a czasem nawet dwa razy dziennie, zarówno po południu, jak i wieczorem. Tu szukało się swoich przyjaciół, przychodziło poznać nowych lub wpadało spotkać swoje sympatie.

Bywały wakacje, w których tłumy młodzieży przesiadywały na murku przy ogrodzeniu LO naprzeciwko drzwi wejściowych Dujera, gdyż wewnątrz nie wszyscy się mieścili. Przez pewien czas istniała nawet wyrwa w siatce odgradzającej teren Liceum od ulicy, przez którą młodzież wyskakiwała do baru na przerwie.

Wystrój

Wystrój baru stanowiły drewniane czteroosobowe stoliki i drewniana boazeria. Wnętrze stanowiło duże główne pomieszczenie ok. 60 m^2 z barem z cegieł oraz niewielka salka (ok. 12 m^2) również wykładana drewnem, wysunięta ponad główną podłogę o dwa stopnie. To niewielkie miejsce bez czwartej ściany, otwarte na główną salę w zależności od potrzeby dawało w tygodniu dodatkowy metraż dla stolików, w trakcie koncertu było sceną, podczas imprez zamieniało się w parkiet do tańczenia. Rozpoznawalnym symbolem tego miejsca stała się olbrzymia syrenka, wypalanka na drewnianych deskach, wisząca na głównej ścianie kawiarni, podpisana Dujer, szybko

Szef – Janusz za barem, dokumentujący kolejną imprezę...

Przyjaciele Dujera w małej salce, lata 90-te

zdjęcia: arch. Dujer

Pamiątkowa fotografia, pierwsza z prawej – szefowa pani Ula

fot. M.L. Kłoszewska

Dujer w ostatnich czasach

zaakceptowana przez młodzież.

Można było tu kupić kawę, herbatę, piwo i szampana, także wybór słodyczy czy przekąsek typu chipsy. Na ciepło zamawiało się frytki lub zapiekanki, kultowa była Dujerka. Początkowo, gdy przepisy dla palaczy nie były tak restrykcyjne jak później, można było nabyć papierosy na sztuki.

Przed kawiarnią znajdował się nieduży teren, później oddany do dyspozycji gości jako ogródek. Tam ustawiono drewniane stoły i kilkuosobowe ławy. To nadało kawiarni bardziej relaksowy charakter.

Około 2003 roku oddano do użytku gości pierwsze piętro, gdzie odbyło się kilka koncertów. Niestety, nie działało ono zbyt długo, gdyż skaczący tłum sprawiał, że na parterze trząsł się cały sufit.

Imprezy

W Dujerze organizowano osiemnastki, a także inne uroczystości. W tamtych latach słuchało się rockowych polskich zespołów, ale także Blues Brothers, Basi Trzetrzelewskiej czy przebojów i standardów z lat 60-tych. Odbywały się bale karnawałowe organizowane przez szefa, na które przychodziło się w przebraniach. Na ogół muzykę zamawiało się przy barze, ale urozmaiceniem przez pewien czas była stojąca pod ścianą szafa grająca.

Pub ten szybko stał się kultowym miejscem, w którym promowano mińskie zespoły grające różną muzykę, choć najczęściej rozbrzmiewał rock i mocniejsze gatunki. Grali m.in. DeLaCore, Maki i Chłopaki, Roohust, Locoust, Dust Sound. Tu także koncertowali goście spoza Mińska. Przed rokiem 2000 panowała tu trochę inna stylistyka muzyczna np. na początku działalności organizowano zaduszki bluesowe, na których występowały nie tylko mińskie zespoły. Przez większość działalności obowiązkowo odbywały się koncerty Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

DUJERKA – 2 parówki z żółtym serem zawinięte w boczek (oczywiście na ciepło) + surówka + pieczywo.

Pierwsi bywalcy szybko dorośli i wyruszyli w świat, lecz mimo tego jeszcze przez wiele lat odwiedzali Dujera, choć kawiarnia wciąż przyjmowała nowe roczniki klubowiczów pod swój dach.

Przesympatyczna pani Ula wytrzymała z młodzieżą niemal 30 lat.

19.09.2020 roku zagrano ostatni koncert dla Dujera. Z powodu pandemii nie odbył się w tym kultowym miejscu, tylko przy Pałacu. Na małej scenie przy stawie zagrali: Maki i Chłopaki, Pies Mazowiecki, Muzyka końca lata. Publiczność mimo obostrzeń dopisała. Zachowując obowiązkowe odstępy między uczestnikami zaśpiewano pani Uli „100 lat" w podziękowaniu od mińszczan. Tym samym w muzycznej historii miasta zakończyła się pewna epoka.

M.L. KŁOSZEWSKA

BEJRUT

NIEOPODAL DWORCA AUTOBUSOWEGO, PRZY ZBIEGU ULIC PIŁSUDSKIEGO I KAZIKOWSKIEGO, W NIEWIELKIM PARTEROWYM BUDYNKU, KTÓREGO DOPRAWDY MOŻNA BYŁO NIE ZAUWAŻYĆ, POWSTAŁ PUB DLA MŁODEJ GENERACJI BUNTOWNIKÓW.

Stało się to około roku 1993, gdy ówcześni młodzi ludzie szukając alternatywnych form rozrywki słuchali punku, hardrocka, rocka progresywnego, wszystkich odmian metalu i hardcoru. Swoją nazwę pub zawdzięczał przypadkowi. Podobno, gdy A. Kossakowski wynajął ten lokal z zamiarem otwarcia w nim baru, pewien znajomy zaciekawiony miejscem, wchodząc rzucił: „No, niezły Bejrut tutaj macie"… I tak zostało.

Do klitki, w której było jedno większe pomieszczenie (ok. 30 m^2) i korytarz, w którym również przesiadywano, wchodziło na ścisk ok. 50 osób. Dziś trudno uwierzyć, że tylu ludzi tam się mieściło. Za niewielkim barem urzędował barman Robert – Rudy. W tym może 4-6 stolikowym lokalu odbywały się nawet koncerty. Niejedna niszowa mińska kapela nabywała tam scenicznej ogłady. W trakcie koncertu nieraz niemożliwe było oddzielenie artystów od publiczności, ale ta kameralna atmosfera miała swój klimat. Nietrudno sobie wyobrazić, że podczas koncertów zespołów bardzo ciężkich brzmień każdy, kto był w środku, tańczył pogo, czy tego chciał czy nie… Lokal można było także wynająć na prywatną imprezę.

Ciekawostką jest, że w budynku nie było ogrzewania, a zimą Rudy palił w kominku. Zatem dopóki nie nagrzało się porządnie i klienci nie nachuchali, to przy stolikach siedziało się w kurtkach. W takich warunkach odbył się nawet niejeden Sylwester, a bywało, że na imprezę do tego pubu przyjeżdżali goście z Warszawy. Latem za to na koncerty do środka pchali się tylko sami zapaleńcy, gdyż okienka były niewielkie, typu piwnicznego, prawie pod sufitem. Było duszno. Bar był czynny do późnych godzin nocnych lub wczesnych rannych dla zaprzyjaźnionych bywalców.

Bejrut miał swój czas świetności przez około trzy lata, później funkcjonował już nie jako alternatywny młodzieżowy pub, a raczej jako przydworcowa knajpa. Kilka lat później raz jeszcze zmienił profil. Z tyłu budynku pod namiotem zrobiono ogródek. Ale atmosfera była już zupełnie inna, a i klientela się zmieniło, bo zbyt często puszczano tam muzykę w rytmach dance i disco polo.

Dziś po Bejrucie ani śladu. Od roku 2018 stoi na tym miejscu nowy blok z elegancką restauracją pana Bęsia. (mlk)

PARAGRAF

NIEODŁĄCZNYM LOKALEM PÓŹNYCH GODZIN WIECZORNYCH BYŁ PARAGRAF MIESZCZĄCY SIĘ PRZY KOŃCU ULICY KOLEJOWEJ.

Oddalony od innych domostw, usytuowany w ogrodzie, prawie niewidoczny od ulicy, którą i tak chodziło niewiele osób, szybko stał się cennym miejscem wszelkich imprez, często trwających do białego rana. Tam można było balować, nie zakłócając spokoju okolicznym mieszkańcom.

Ten drewniany domek, podobny do domków wypoczynkowych lub świetlic w ośrodkach nad jeziorem, był dzierżawiony od pewnej firmy, która wcześniej utrzymywała lokal z przeznaczeniem na imprezy dla pracowników. Młodzi mińszczanie w latach 90. szybko zaadaptowali ten przybytek dla alternatywnych imprez. To tu odbywały się często bardzo spontaniczne koncerty (najwięcej w latach 2003-2004) młodych mińskich zespołów – np. Firegaden czy Street Terror. W pewnym momencie Paragraf musiał zostać zamknięty. Właściciele, nie chcąc rezygnować z pubu, reaktywowali go w budynku starej milicji (ul. Warszawska, okolice poczty). Później znowu na Kolejowej otworzono bar, który funkcjonował rok czy dwa. (mlk)

fot. arch. M. Bieniak

Zespół Firegarden gra koncert w Paragrafie, IV 2004

Stowarzyszenie Radość Trzeciego Wieku na 10-lecie swojej działalności, sala Kina Muza

fot. W. Ślązak

Uśmiech SENIORA

W WIEKU EMERYTALNYM ŻYCIE NIE MUSI KOŃCZYĆ SIĘ NA OGLĄDANIU TELENOWEL. JAK WIELE ENERGII, ZAPAŁU, POMYSŁÓW I CHĘCI MAJĄ SENIORZY, MOŻE NAS PRZEKONAĆ MIŃSKIE **STOWARZYSZENIE RADOŚĆ III WIEKU**, KTÓRE DZIAŁA W NASZYM MIEŚCIE JUŻ PONAD DEKADĘ I ZRZESZA OKOŁO 300 CZŁONKÓW.

W lutym 2007 r. powstał w Mińsku Mazowieckim Uniwersytet III Wieku, który początkowo należał do struktur MDK. Jednak już w lipcu 2009 r. usamodzielnił się. Zarejestrowano Stowarzyszenie „Radość Trzeciego Wieku", które od tamtego czasu zajmuje się prowadzeniem MUTW i aktywizacją seniorów. Ma swoją, choć użyczaną UM, siedzibę w Zielonym Domku w miejskim parku. Działalność stowarzyszenia RTW jest na tyle różnorodna, że zapewnia w wielu obszarach życia rozwój, wsparcie i pozytywne nastawienie seniorom z miasta i powiatu mińskiego.

Edukacja

„Człowiek uczy się całe życie" – ta stara prawda przyświeca stowarzyszeniu RTW, które organizuje wykłady, prelekcje, zajęcia i warsztaty. Seniorzy nieustannie pogłębiają swoją wiedzę, rozwijają zainteresowania, a także mogą wkroczyć na nowe ścieżki rozwoju osobistego, np. ucząc się obsługi komputerów. Swoje wykłady dla słuchaczy prowadzą zaszczytne osobistości i lokalni działacze kultury i oświaty.

Sport

„W zdrowym ciele – zdrowy duch" i taką maksymę wyznają seniorzy. Zajęcia ruchowe, gimnastyka, basen, nordic walking czy nawet joga są już stałym elementem grafiku uniwersyteckich wydarzeń. Ponadto, przy stowarzyszeniu z dużymi sukcesami działa zespół taneczno-teatralny „Jak nie my to kto", którego członkowie, mimo że często po siedemdziesiątce, biorą udział w ogólnopolskich przeglądach artystycznych. Na wydolność organizmu wpływają także wspólne śpiewanie, na które chętni członkowie zbierają się w Zielonym Domku, czy „Taniec w kręgu", który pomaga poruszać się sprawnie i z wdziękiem. A brydż sportowy i szachy utrzymują w sprawności umysł.

Wycieczki

Członkowie stowarzyszenia często organizują wycieczki jednodniowe i kilkudniowe, letnie i zimowe wyjazdy wypoczynkowo-rehabilitacyjne, a także wycieczki tematyczne. Warto dodać, że władze stowarzyszenia starają się o różnego rodzaju dofinansowania i granty, a sami słuchacze aktywnie uczestniczą w opracowaniu tras wycieczek.

Kultura i rozrywka

Na przestrzeni dotychczasowej aktywności stowarzyszenia organizowano plenery malarskie, wystawy powstałych prac, różnego rodzaju zajęcia manualne. Wszystkie te interesujące działania, jak np. warsztaty decoupage, wspólne pieczenie ciastek czy robótki ręczne, wpływają na łagodzenie stresu, pomagają się skupić, czasem zaskakują nowymi możliwościami, a także po prostu wprawiają w dobry nastrój. Niektórzy członkowie stowarzyszenia piszą wiersze, prezentując je na wieczorkach przy świecach.

Oprócz rozwoju artystycznego, pogłębiania i czasem odkrywania na nowo swojej wrażliwości, członkowie stowarzyszenie dbają także o rozrywkę i kulturalne spędzenie czasu. Organizują wyjazdy do teatrów, kin czy na wystawy, a także miejscowe spotkania towarzyskie, na których przy ciekawej muzyce można biesiadować we wspólnym gronie. Dodatkowo, stowarzyszenie włącza się w imprezy organizowane przez lokalne władze czy nasze instytucje kulturalne, uczestniczy w międzymiastowej współpracy organizacji UTW, bierze udział w ogólnopolskich imprezach. Dokonania stowarzyszenia uwieczniane są w wielotomowej kronice prowadzonej przez członków – kronikarzy.

Patronat honorowy nad MUTW:
2009 – starosta miński – Antoni Jan Tarczyński, burmistrz miasta – Zbigniew Grzesiak
2010 – starosta miński – Antoni Jan Tarczyński, burmistrz miasta – Marcin Jakubowski

Skład Zarządu S „RTW”

w poszczególnych kadencjach (trzyletnich)

1. **Jerzy Maciejewski** – prezes I-II kad. w-ce III
2. **Maria Wocial** – wiceprezes I-II kad.
3. **Antoni Zawadzki** – wiceprezes I-II kad.
4. **Alicja Zwierz** – czł. zarządu I-II kad.
5. **Teresa Mularz** – czł. zarządu I-II kad.
6. **Wanda Kościńska** – skarbnik I -II kad.
7. **Jadwiga Maciejewska** – sekretarz I-II kad. prezes III – IV kad.
8. **Zofia Grzelak** – sekretarz III-IV kad.
9. **Renata Wójcicka** – skarbnik III kad.
10. **Anna Smoleńska** – czł. zarządu III-IV kad.
11. **Ewa Gańko** – czł zarządu III-IV kad.
12. **Alicja Rycielska** – czł. zarządu III kad.
13. **Marianna Zambrzycka** – wiceprezes IV kad.
14. **Jan Wiącek** – skarbnik IV kad.

Ważną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu stowarzyszenia spełniają **Komisje Rewizyjne.** Przewodniczącymi były:
I-II kad. – **Kazimiera Ciemięs**,
III-IV kad. – **Bogusława Ciężkowska**.

Pudełko życia

Oprócz realizacji pomysłów na rozwój w podeszłym wieku i utrzymanie dobrej formy stowarzyszenie organizuje akcje, które mają poprawić poczucie bezpieczeństwa w życiu codziennym i jakość funkcjonowania w społeczeństwie. Jednym z takich działań jest „pudełko życia”, do którego można włożyć podstawowe informacje, mogące pomóc w sytuacjach nieprzewidzianych, jak np. nagły pobyt w szpitali. W takim pudełku może być np.: lista leków, które bierze senior, adres i numer telefonu osoby, u której będzie można zostawić klucze do mieszkania czy oddać zwierzę pod opiekę. Pudełko życia i miejsce jego przechowywania są oznakowane specjalnymi nalepkami. Do akcji włączyło się wielu darczyńców, którzy sercem zareagowali na inicjatywę stowarzyszenia.

Dla innych

Stowarzyszenie „Radość Trzeciego Wieku” pomaga aktywizować seniorów i zapobiega ich wykluczeniu z życia społecznego. Jednak przede wszystkim pokazuje pozostałym członkom społeczeństwa, jak wielki potencjał jest w tej grupie wiekowej oraz jak cenną wartością jest jej doświadczenie i wiedza, którą sami seniorzy chętnie się dzielą, np. przy projekcie Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej na integrację międzypokoleniową. Od trzech lat organizowany jest „Miński Dzień Seniora” (2017,18,19), który ma na celu łączenie we współpracy organizacji senioralnych w mieście i działanie na rzecz innych, np. integrację pokoleniową – zajęcia z przedszkolakami, wykłady otwarte dla młodzieży licealnej.

Przynależność do stowarzyszenia daje nie tylko możliwość rozwoju osobistego poprzez edukację czy sport, ale przede wszystkim szansa spędzenia czasu w duchu koleżeństwa i przyjaźni. Tu nikt nikogo do niczego nie zmusza. Jedni biernie uczestniczą w wykładach, inni się aktywnie angażują się i zgłaszają własne propozycje. A na koniec semestru – nie ma żadnych egzaminów!

Grunt, by dobrze się czuć – o to dbają zarówno władze stowarzyszenia, jak i sami członkowie. Wszyscy mają już za sobą pokaźny bagaż doświadczeń życiowych i zrozumienie, że choć los osoby starszej często nie jest łatwy, a ograniczenia i przeszkody bywają poważne, to we wspólnocie łatwiej jest sobie radzić.

Działalność takich organizacji jest nie tylko bardzo potrzebna, by dać szansę najstarszym na utrzymanie się w dobrej formie jak najdłużej, ale także jest odpowiedzią na najgroźniejszą chorobę dzisiejszych czasów – samotność…

Naszym seniorom serdecznie życzymy jak najwięcej radości i uśmiechu. Przypomina nam o tym alejka przy dworcu autobusowo-kolejowym w Mińsku Mazowieckim, która od 2016 roku – dzięki stowarzyszeniu – nosi wdzięczną nazwę „Radości Trzeciego Wieku”.

M.L. KŁOSZEWSKA

Wybrani wykładowcy S „RTW”

Wykłady odpowiadały zapotrzebowaniu słuchaczy, uwzględniały zróżnicowaną tematykę, popularyzując wiedzę z różnych dziedzin.

Wybitne postacie m.in.: J. Oleksy-premier, ks. A. Boniecki, ks. M. Doszko, B. Kaczyński, T. Raczek, W. Siemion.
Mińscy lekarze: D. Mironiuk, J. Ruciński, J. Sobolewski, M. Kieryl, Górecki, H. Michalska – psycholog, L.M. Krześniak, N. Ostrowska.
Historycy sztuki m.in.: I. Pogorzelski, I. Pleskot, J. Turek, A. Postek, K. Zalewska, T. Sadlej, J. Kowalczyk.
Literaci: W. Machnicka, K. Gucewicz, M. Gutowska-Adamczyk, E. Sieradzińska, J. Szwalbe, P. Siła.
Satyrycy i aktorzy m.in.: K. Żak, A. Andrus, K. Daukszewicz, L. Stanisławska, S. Górka.
Podróżnicy: E. Matejko-Paszkowska, M. Łasisz, M. Książek, M. Grzesiak, R. Szewczyk, P. Kozakiewicz.
Historycy: D. Baliszewski, L. Celej, S. Czajka, M. Dzienio, L. Kłos, M.A. Nowik.
Politolodzy: L. Pastusiak, K. Dziak, G. Dziemidowicz, J. Jackowicz,
europosłowie: D. Rosati, J. Pitera,
posłowie: Cz. Mroczek, K. Gasiuk- Pihowicz, M. Szczerba,
samorządowcy: Z. Grzesiak, A.J. Tarczyński, M. Jakubowski, J. Piechoski,
komentatorzy polityczni m.in.: I. Łepkowska, G. Miecugow, T. Sianecki, G. Woźniak.

Wycieczki S „RTW”

Ważną i bardzo lubianą formą działania są wycieczki krajoznawczo-turystyczne.

Poznawanie własnego regionu: Muzeum Konstantego Laszczki w Dobrem, szlak starych dworków w powiecie, Izba Pamięci w Siennicy, Ziemia Mińska, Cegłów, Kałuszyn, Siennica.
Poznawanie tradycji i bogactwa kulturowego Mazowsza: Muzeum Wsi Radomskiej, Muzeum Ziemi Mazowieckiej w Sierpcu, Niedziela Palmowa na Kurpiach, Boże Ciało w Łowiczu i Spycimierzu, Muzeum Wsi w Ciechanowcu, Treblinka, Stawiska – Muzeum A. i J. Iwaszkiewiczów, Płock-Czerwińsk, Wyszogród, Muzeum zegarów w Jędrzejowie, Muzeum instrumentów ludowych w Szydłowcu, Muzeum Romantyzmu I. Kraszewskiego w Opinogórze, Pułtusk, Konstancin i Powsin–arboretum.
Warszawa: Powązki, szopki, muzea, sejm, Zamek Królewski.
Parki Narodowe: Biebrzański, Kampinoski, Białowiesk.
Kilkudniowe wycieczki: Kraków, Bochnia, Wieliczka, Tyniec; Podlasie–Tykocin–Supraśl–Sokółka–Białystok; Suwalszczyzna i Wilno, Bieszczady (Żółkiew, Lwów); Poznań–Gniezno–Mogilno–Biskupin–Rogalin; Kielce, Św. Krzyż, Ćmielów i Sandomierz; Wrocław, Świdnica, Cieplice, Książ, Drezno; Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Płock.
Wypoczynek letni i zimowy: Nałęczów–Lublin–Kozłówka, Wojciechów; Ustroń–Wisła, Koniaków, Istebna, Cieszyn; od Dziwnowa po Juratę i Krynicę Morską, Bobolin k/Dąbek, Poddąbie, Łazy, Karwia, Chłapowo; Pojezierze Włodawsko-Łęczyńskie, Okuninka.

Stowarzyszenie „Radość Trzeciego Wieku”

ADRES: ul. Warszawska 173 (Pałac Dernałowiczów), 05-300 Mińsk Mazowiecki
SIEDZIBA: Zielony Domek (w parku miejskim w pobliżu placu zabaw)

Członkiem stowarzyszenia RTW może zostać każdy, kto UKOŃCZY 55 LAT, ZŁOŻY DEKLARACJĘ I OPŁACI ROCZNĄ SKŁADKĘ.

www.aktywnyseniormm.pl • Facebook Miński Uniwersytet Trzeciego Wieku

OKRES WOJNY

Tajne komplety Mamy

Mieszkaliśmy na Pięknej koło dworca (Mińsk Maz.). W dom uderzyła bomba!!! Szczęśliwie przenieśliśmy się na Nowe Miasto do domu p. Chluskiej (babci mec. M. Żbikowskiego, syna Dusi).

Tam odbył się Bal maturalny Tajnych Kompletów, na których Mama uczyła łaciny. Nauka wtedy odbywała się w prywatnych mieszkaniach, w okolicach Kościoła. Uczniowie nosili jasne płaszcze, buty z cholewami. Mirosław Lissowski wspominał, że uczniowie zagadywali Mamę na mój temat, gdyż byłem brany jako alibi – że to niby towarzyska herbatka!

fot. arch. M. Kieryl

Maciuś z mamą i uczennicami na tajnych kompletach, Mińsk Maz. ok. 1944–45 r.

Wracając do Balu. Mama dostała wiadomość że będzie „wizyta", ale nikomu nic się nie stanie. Myślę, że Mama robiła coś więcej dla organizacji niż tylko nauka łaciny. Z opowieści imieninowych w późniejszych latach 46-50 pamiętam, że wtedy Mama skrzyczała balowników, aby nie palili na balkonie, bo widać żar papierosów. Jedna z dziewczyn skarżyła się Babci Starzyńskiej (Mamie Mamy), że „tak się boi!!!". Babcia: „a czego?" – „Że coś się stanie" – „Przecież zdałaś!".

Kiedy zabawa przy Mamy gramofonie (mam go dotąd na marnym chodzie) rozkręciła się przy zasłoniętych oknach, zaczęła się niespodziewanie (tylko Mamie znana, zapowiedziana) wizyta. Po cichu w pokojach pojawiło się 3-4 zamaskowanych z bronią i stanowczo rozkazali: „Wszyscy twarzą do ziemi".

Podobno Tata powiedział: „Nie wygłupiajcie się!", ale skarcony przysiadł na wiadrze ze śmieciami. Kogoś szukali, bo podnosili za włosy głowy dziewcząt. Zatrzymali się przy jednej w sukience w grochy i wyrecytowali: „za to, że nie przyjęłaś rannego partyzanta" …poleciały pierwsze baty… Dziewczyna w krzyk. Inny zamaskowany krzyknął: To nie TA! Bo były dwie w takich samych sukienkach. Wyrok dotyczył tej, co „się czegoś bała". To ostrzeżenie!!! Po czym powiedzieli do Mamy: „P. Prof. przepraszamy za najście i życzymy dobrej zabawy, teren jest bezpieczny (znaczy patroli niemieckich nie widziano). Oczywiście, dobrej zabawy już nie było. Na winną posypały się gromy, a ona myślała, że skryje się wśród balowników. Zastanawiano się, czy to byli z AK czy innych zgrupowań. Dziewczyna była z Dobrego.

cdn.

Wspomnienia M. Kieryła, mińszczanina, publikujemy w odcinkach, by przybliżyć życie mieszkańców miasta Mińska Mazowieckiego lat 40-tych, 50-tych i 60-tych.

Mińszczanie dla Monte Cassino

Zdobycie klasztoru na Monte Cassino 18 V 1944 r., którego symbolicznym znakiem było zatknięcie polskiej flagi, to militarny sukces Polaków, gdyż wzgórza tego nie udało się zdobyć aliantom w trzech poprzedzających natarciach. Sama bitwa nie trwała długo – ponad tydzień, lub dwa tygodnie, jeśli weźmie sie pod uwagę zdobycie pobliskiego miasteczka Piedimonte (bitwa o Monte Cassino 11-18-25 V 1944 r.), ale zapisała się w historii jako jedna z najkrwawszych bitew II wojny światowej. Jednocześnie była istotna, gdyż otworzyła drogę na Rzym alianckim wojskom.

Dziś przypominamy sylwetki dwóch żołnierzy, którzy po wojnie osiedlili się w Mińsku Mazowieckim. Obaj dotarli tutaj podobną drogą – jako syberyjscy wygnańcy zaciągnęli się do Armii gen. Andersa, z którą przeszli cały szlak 3 Dywizji Strzelców Karpackich (przez Iran, Irak, Palestynę do Włoch). Po wojnie przez Londyn wrócili do kraju i osiedlili się w naszym mieście, blisko rodziny.

Jakub Hryniwicki

Pochodził z Wilna. Pod Monte Cassino był starszym strzelcem i radiotelegrafistą. Do Mińska przybył w 1947 r., tu mieszkała jego siostra lekarka Pelagia Hryniwicka- Gucewicz. Jakub za swoją misję życiową uznał rozpowszechnianie wiedzy o bitwie pod Monte Cassino i walkę o uznanie zasług bohaterów, którzy w tej bitwie walczyli. Był kustoszem pamięci Monte Cassino oraz generała Andersa. Jako sekretarz i zastępca prezesa Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpatczycy" jeździł po całej Polsce z odczytami na zakazane tematy, nierzadko towarzysząc generałowej Irenie Anders. Po przełomie w Polsce, kiedy już można było głośno mówić prawdę o II wojnie światowej, zabiegał o upamiętnianie bitwy. Wiele ulic i szkół w całym kraju dzięki niemu nawiązuje do wydarzeń z czasów II wojny światowej. W Mińsku również dzięki staraniom Hryniwickiego i przychylności burmistrza Z. Grzesiaka mamy ulice Bohaterów Monte Cassino, Gen. Władysława Andersa czy Karpatczyków.

Za dzieło życia Jakuba Hryniwickiego możemy uznać doprowadzenie do postawienia pomnika Bitwy o Monte Cassino. Sam Hryniwicki działał w komitecie budowy tego pomnika, którego odsłonięcie odbyło się 30 V 1999 r. w Warszawie w okolicach Arsenału. Bezgłowa i okaleczona Nike wyłaniająca się z białej, marmurowej kolumny, dzieło rzeźbiarza K.G. Zemły i architekta W. Zabłockiego, jest jednym z charakterystycznych miejsc stołecznej dzielnicy Śródmieście (ul. gen. Andersa, skwer przy Bramie Ogrodu Krasińskich).

graf. „Pod Monte Cassino", M.L. Kłoszewska

Henryk Dąbrowski

Urodził się w okolicach Sokołowa Podlaskiego, później wraz z rodziną zamieszkał w Mostowlanach (Kresy Wschodnie). Pod Monte Cassino był saperem i kierowcą. Do Mińska, do swego stryja Lucjana Dąbrowskiego, znanego miejskiego zegarmistrza, przybył w 1947 r. W 2019 r. zbiór memorabiliów H. Dąbrowskiego związanych z przemarszem 3 DSK i Monte Cassino został przedstawiony publiczności mińskiej w formie wystawy (maj–czerwiec, 2019, MZM, 7 PUL). Do niewielkich zdjęć cytaty z książki „Monte Cassino" M. Wańkowicza wybrała wnuczka Dąbrowskiego M.L. Kłoszewska.

Do niedawna jeszcze w Szkole Podstawowej nr 1 im. M. Kopernika w Mińsku Mazowieckim mieściło się Gimnazjum Miejskie nr 1 im. Gen. W. Andersa. (mlk)

fot. zbiory TPMM

Widok na budynek Starostwa i Wydziału Powiatowego przy ul. Kościuszki, zdjęcie z lat 40-tych XX w.

GOŹDZIK

NAZWA GOŹDZIK W OBECNEJ TOPOGRAFII MIASTA NIE ISTNIEJE, ALE JESZCZE 100 LAT TEMU MIESZKAŃCY IDENTYFIKOWALI JĄ BEZ PROBLEMU.

Na początku XX wieku wieś Goździk przylegała bezpośrednio do granic Mińska Mazowieckiego (ówczesnego Nowo-Mińska) od strony południowo-zachodniej i zachodniej (tj. na południe od ul. Warszawskiej). Dzisiaj obszar tej wsi pokrywa się w przybliżeniu z nieruchomościami przylegającymi do ulic: Zygmunta Kazikowskiego, Tadeusza Kościuszki, Konstytucji 3 Maja, Stefana Okrzei, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Pięknej (sięgającej do dzisiejszej ulicy Mikołaja Kopernika), Ignacego Daszyńskiego, częściowo Romualda Traugutta, Bolesława Limanowskiego, Ignacego Daszyńskiego, południowej części ul. Józefa Piłsudskiego i północnej części gen. Kazimierza Sosnkowskiego i ul. Stankowizna.

Nazwa Goździk funkcjonowała już w XVI w., m.in. jest wymieniana przy rozgraniczaniu mińskich dóbr. Tak określano bór (chociaż nie można też wykluczyć istnienia wsi) należący do Mińskich, właścicieli tutejszych dóbr ziemskich. W połowie tego stulecia na Goździku mińscy mieszczanie posiadali prawem dziedziczenia grunty orne, które z czasem zostały przejęte przez właścicieli mińskich dóbr. Dopiero w latach 1876-1879 interesujący nas obszar został rozparcelowany przez Seweryna Dernałowicza, od 1870 r. właściciela mińskich dóbr ziemskich. Dzięki temu teren ten zaczął być intensywnie zabudowywany. Wtedy to powstała sieć ciągów komunikacyjnych, które stały się ulicami. W latach 60. XIX w. ten zwarty dotychczas obszar na trwałe rozdzieliła kolej żelazna warszawsko-terespolska.

Pocztówka, ok. 1905 r., zbiór J. Kuligowski

Willa dr. Rutkowskiego przy ul. Kościuszki, obecnie Przedszkole

Na początku XX w. wieś była przedmieściem Mińska, a w zasadzie jego nieoficjalną częścią. Formalne scalenie tych podmiejskich nieruchomości z grodem nad Srebrną stało się faktem dopiero podczas I wojny światowej. Wtedy to ówczesne niemieckie władze okupacyjne podjęły decyzję o rozszerzeniu granic miasta. Na mocy rozporządzenia Naczelnika Powiatu ks. Leowensteina (Löwensteina) z dnia 14 sierpnia 1916 r. wieś Goździk, ze względu na dobro publiczne, została z dniem 1 października tego roku wyłączona z gminy wiejskiej Mińsk i przyłączona do gminy miejskiej Mińsk Mazowiecki. Z tym dniem prawa i obowiązki oraz majątek, a także długi wsi Goździk przeszły z gminy wiejskiej na miasto. Miński Magistrat w swoje posiadanie najpóźniej do 1 listopada 1916 r. miał objąć obszar stanowiący wieś Goździk, co w sposób istotny przyczyniło się do rozwoju urbanistycznego miasta i wzrostu liczby jego mieszkańców. To na jego obszarze znajdowało się wiele okazałych domów mieszkalnych (willa dra Rutkowskiego czy dra Rydzykowskiego), ale też wiele ważnych instytucji, takich jak obiekty szkolne (główne budynki gimnazjów – żeńskiego i męskiego), kościół mariawicki, nieistniejąca dziś cerkiew prawosławna i obiekty wojskowe, w tym hipodrom - później wykorzystywany na tor wyścigowy przez mińskich cyklistów. Pod koniec lat 30. XX w. na tym ostatnim obszarze stanął nowoczesny gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego.

Należy więc o fakcie istnienia wsi Goździk i przyłączenia jej do miasta pamiętać. Z tego też powodu warto byłoby się zastanowić, czy nie przywrócić jej nazwy w topografii miasta. Może nadać ją skwerowi z fontanną przy rondzie gen. Józefa Hallera – Skwer Goździk – lub innemu miejscu?

JANUSZ KULIGOWSKI

fot. zbiory TPMM

Otwarcie sezonu kolarskiego 1927 r. na dawnym hipodromie, w tle cerkiew

Włodarze
miasta i powiatu

W TYCH NIEPOZORNYCH TABELACH PRZEDSTAWIONO ZESTAWIENIE OSÓB STOJĄCYCH NA CZELE NASZEGO MIASTA CZY POWIATU W OKRESIE XVIII-XXI WIEK.

Szanowni Czytelnicy, doceńcie tę karkołomną pracę, która w większości polegała na mozolnym przeglądaniu akt, szperaniu w metrykach parafialnych i wynajdowaniu danych, znajdujących się w oficjalnych dokumentach. Takie informacje są na ogół rozproszone po różnych archiwach – stąd daty niepełne, znaki zapytania i miejsca do uzupełnienia... Takich zestawień po prostu nikt nie robi... Specjalnie dla czytelników „klimatów/czasów" przygotowała LILLA KŁOS

więcej informacji:
L. M. Kłos, „Włodarze Mińska Mazowieckiego. XIX- XXI wiek", Mińsk Mazowiecki 2020. i inne źródła

KOMISARZE OBWODU / NACZELNICY POWIATU / STAROSTOWIE / PRZEWODNICZĄCY PPRN / KIEROWNICY URZĘDU REJONOWEGO	OKRES URZĘDOWANIA
Józef Bogusławski	Królestwo Polskie 1816-1915
Jakub Gerlicz	
Paweł Zabielski	
Antoni Trzeciak	
Aleksander Czujkow	
Ałabin	
Antoni Rzymski	
Platon Makedoński	
Nikołaj Moskwin	
Pawieł Wolewaczew	
Korff	
Pisemski	
Klopman	
Leonid Ignacius	
książę Loewenstein	Cesarski Naczelnik Powiatu 1915-1918
Maksymilian Pawłowski	12.11.1918 – ?.12.1918
Franciszek Stasiak	?.12.1918 – 31.07.1919
Stanisław Kulesza	1.08.1919 – 17.07.1923
Jan Hołyński	17 .07.1923 – 13.05.1926
Tadeusz Kowalski	13.05.1926 – 15.12.1929
Jan Gadomski	15.12.1929 – 30.06.1937
Józef Przybyszewski	1.07.1937 – ?.09.1939
Hans Carl Bittrich	20.10.1939 – 1.01.1940 Komisarz Powiatowy 1.01.1940 – ?.09.1944 Starosta
Stefan Janczak	?. 07.1944 Starosta
Julian Grobelny	10.10.1944 – 3.12.1944 Starosta
Władysław Kozak	4.12.1944 – ? Starosta
Bolesław Wójcicki	Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej 1944 – 1973
Stanisław Wysokiński	
Bolesław Dzwonkowski	
Zygmunt Szafran	
Henryk Karolak	
Jan Kiryluk	Naczelnik powiatu
Czesław Mroczek	Kierownik Urzędu Rejonowego/Starosta 1990 – 2005
Antoni Jan Tarczyński	2005 – Starosta

WŁODARZE	OKRES URZĘDOWANIA
Walenty Sikorski	ok. 1751 burmistrz
Kazimierz Ostrowski	przed 1775 – 1790 burmistrz
Józef Niecałkiewicz	1818 – 1919 burmistrz
Wincenty Mirecki	ok. 1821 – 1822 burmistrz
Paweł Kotasiński	przed1.06.1822 – 13.02.1825 burmistrz
? Chróścicki	14.02.1825 – 31.05.1825 burmistrz
Bogumił Kurczewski	1.06.1825 – 9.09.1927 z-ca burmistrza 10.04.1827 – 10.02.1829 burmistrz
Hieronim Zakrzewski	10.02.1829 – 23.11.1829 z-ca burmistrza 24.11.1829 – 16.11.1830 burmistrz
Kajetan Żukowski	24.11.1830 – 25.03.1834 z-ca burmistrza 26.03.1834 – 31.01.1839 burmistrz
Wilhelm Albin Niwiński	1.03.1839 – 31.03.1840 burmistrz
Wincenty Krubski/Krupski	31.03.1840 – po17.11.1865 burmistrz
Aleksander Bórakowski/Burakowski	19.02.1865 – 24.01.1866 burmistrz
Ignacy Łaszewski	24.01.1866 – 16. 06.1867 burmistrz
Karol Wolski	przed 12. 08.1867 – po 20.01.1868 burmistrz
Zdzisław Wojciechowski	01.1868 – do 8.07.1868 p.o. burmistrza
Rafał Henryk Iwaszkiewicz	8.07.1868 – 8.03.1870 burmistrz
Nikodem Wacław Drzewiecki	29.05.1870 – 30.06.1874 burmistrz
Antoni Rafał Sikorski	25.06.1874 – 1888/1889 burmistrz
Ignacy Piotr Bissen	ok. 05.1887 – i po 1889 burmistrz
G.Wasiljew	1889 – ok. 05./06.1892 burmistrz
Julian Domke	07.1892 – p.o. burmistrza 01.1894 – p.o. burmistrza
? Zawarzin	ok. 07.1892 – 24.10.1892 burmistrz
Seweryn Adam Jan Suchodolski	5.11.1892 – 16.05.1893 burmistrz
Nikołaj Iwanowicz Gierasimow	1893 – 1895 burmistrz
? Czejuwicz	ok. 1895 – 1896/7 burmistrz
Dymitr Ozierieckowski	przed 05.1897 – po 12.1899 burmistrz
N. N.	ok. 1899 – 1901/1902 burmistrz
Jan Sikorski	1.05.1902 – 18.06.1902 p.o. burmistrza
Władimir Wasiljew	18.06.1902 – 1.08.1906 burmistrz
Aleksandr Iwanowicz Nieczajew	1.08.1906 – 14.03.1911 burmistrz
Hipolit Jankowski	04.1910 p.o. burmistrza
Bolesław Berkan	06.1910 p.o. burmistrza
Ignacy Piotr Bissen	14.03.1911 – 24.04.1911 p.o. burmistrza
Grzegorz Franciszek Skalmowski	20.07.1911 – po 21.02.1914 burmistrz
Antoni Miciński	ok. 02./03.1914 – 3.07.1915 burmistrz
Jan Ostrowski	ok.06. i po15.07.1915 p.o. burmistrza
Ignacy Frykacz	przed 28.06.1916 – po 1.04.1917 burmistrz
Walery Chlebowsky	1.04.1917 – po 6.08.1918 burmistrz
Józef Kiziewicz	1.10.1917 – 26.11.1918 burmistrz
Bolesław Adam Berkan	26.11.1918 – 22.06.1920 burmistrz
Jan Koch	ok. 15.08.1920 – 17.08.1920 burmistrz
Wacław Bronisław Krajewski	06.1920 – 12.1920 z-ca burmistrza 12.1920 – 23.06.1933 burmistrz
Józef Bochniak	6.07.1933 – 28.08.1933 p.o. burmistrza
Juliusz Otto Szolc (Szoltz, Scholz)	28.08.1933 – 7.09.1934 p.o. burmistrza
Trojan Dobrosław Przybora	27.09.1934 – 10.09.1939 burmistrz
Antoni Lewandowski	10.09.1939 – 10.12.1939 burmistrz
Józef Kiziewicz	11.12.1939 – 30.11.1940 burmistrz
Piotr Jagodziński	30.11.1940 – po 30.04.1944 burmistrz
Hipolit Józef Nowina-Konopka	30.07.1944 – 13.11.1944 burmistrz
Stanisław Jurkowski	23.11.1944 – 19.07.1947 burmistrz
Kamil Skuza	19.07.-8.01.1949 burmistrz
Wawrzyniec Wacław Królak	8.01.1949 – 18.04.1950 burmistrz
Stanisław Rycielski	18.06.1950 – 15.01.1951 Przewodniczący MRN
Antoni Frąckiewicz	15.01.1951 – 31.05.1952 Przewodniczący MRN
Stanisław Padzik	16.06.1952 – 23.12.1954 Przewodniczący MRN
Feliks Stanisław Pomierny	23.12.1954 – 17.11.1957 Przewodniczący MRN
Jan Parol	17.11.1957 – 26.02.1958 Przewodniczący MRN
Zbigniew Adamiec	26.02.1958 – 24.09.1962 Przewodniczący MRN
Aleksander Jan Krzewiński	24.09.1962 – 29.02.1972 Przewodniczący MRN
Jerzy Smoliński	29.02.1972 – 23.11.1972 Przewodniczący MRN
Stanisław Gołaszewski	21.12.1972 – 9.12.1973 Przewodniczący MRN 21.12.1973 – 25.09.1981 Naczelnik Miasta
Zygmunt Dębowski/Dembowski	25.09.1981 – 30.12.1986 Naczelnik Miasta
Andrzej Łodyga	30.01.1987 – 20.06.1990 Naczelnik Miasta
Zbigniew Grzesiak	20.06.1990 – 13.12.2010 Burmistrz Miasta
Marcin Tomasz Jakubowski	13.12.2010 – Burmistrz Miasta

RETRO ECO OPOWIADANIE

„CUDOWNA MANGUSTA" SKŁADA SIĘ Z KRÓTKICH ESEJÓW METAFIZYCZNYCH Z GATUNKU PRZEPŁYWU ŹRÓDŁA ŚWIADOMOŚCI PT. „PEREŁKI LAMUSA*" ORAZ SERII KOLAŻY PT. „KLEJNOTY CZYSTEJ NATURY".

DIALOG *naturalny*

Ksiuty

- Wino?
- Jest!
- Kurczak na zimno?
- Jest!
- Naleśniki z serem?
- Są!
- Kawa w termosie?
- Nie ma… Ale przecież można kupić jakiś napój w sklepie.
- Ja ci dam! Nie po to organizujemy te ksiuty, by jedzenie popijać jakimś napojem! Wstaw wodę, trzeba zaparzyć i przelać do termosu, tylko bez fusów…
  Pieczywo pokrojone?
- Jest!
- Warzywa osuszone, pokrojone i załadowane do pudełka?
- Są!
- Czekoladki na deser?
- Są, ale nie wiem, czy dotrwają, ciepło dzisiaj…
- Trzeba włożyć do tej torby chłodzącej, może to pomoże im wytrzymać…
  Czyli tylko kawa…
- Za moment będzie… A w co to?
- W ten najnowszy kosz piknikowy z klapkami! I jeszcze tacki, kubki, torebka na śmieci… No i kocyk, i radio…
- Nie wiem, czy wszystko się zmieści… Pół miasta chcesz wykarmić?
  Może coś zostawimy...
- Zmieści się, zmieści, w razie czego weźmiemy dodatkowy koszyk, ten mniejszy… Tego wcale nie ma dużo – tylko na nas dwoje…
  Kieliszki do wina?
- Jeszcze kieliszki mam brać?!
- Nie dosyć, że sama muszę organizować sobie ksiuty, na które masz mnie zabrać, to jeszcze mam pić wino z butelki?!
- Już dobrze…
  A dlaczego w ogóle ksiuty?
- Zdaniem Wiecha – to taka majówka o zabarwieniu romantycznym…

M.L.K.

Cudowna Mangusta M.L. KŁOSZEWSKA

Rozbrzmiewanie

PORANNE PTASIE KONCERTY, ZACHWYCAJĄCE RÓŻNORODNOŚCIĄ DŹWIĘKÓW, TEMBRÓW I SKAL, MILKNĄCE NIEKIEDY PRZY GŁOŚNIEJSZYM SZELEŚCIE WŚRÓD KWITNĄCEJ MAGNOLII. PRAWDOPODOBNIE TAM MIESZKA MANGUSTA...

CICHA KARNEOLIA

Niższa niż w latach poprzednich temperatura pierwszych dni majowych opóźniła majenie, choć majówki cały czas aktualne. Późno rozkwitła magnolia roztacza zapach i urok w ogrodzie. Pierwsze odważne motyle pojawiają się wśród bezlistnych jeszcze gałęzi. Oprócz pełnego rozkwitu wszelkiej roślinności, spóźnionego w tym roku, jak wszystko – maj ten zachwycał koncertami ptaków, barwniejszymi niż kiedykolwiek. Zmobilizowały się chyba, jakby świergotem przedświtu chciały przyspieszyć słońce i nadrobić stracony czas. Wylęgi, karmienie, piski, zawołania, trele i morele. Dla sympatyzującego w tym słuchacza niezwykłe przedporanne śpiewy łączyły się w całe orkiestry. Szczęściarz, kto mieszka pod lasem, gdyż różnorodność tych nawoływań tu niebywała i akustyka – niezakłócana przez cywilizację – dużo lepsza.

Zanim słońce wzejdzie, gdzie szarość nocy dopiero rozwiewa się w opadającej mżawce, nad horyzontem tworzą się górskie krajobrazy z chmur. Niby w innym czasie i miejscu zaczynają pojawiać się dźwięki.

Dla obserwatora na zewnątrz stan napiętej ciszy poprzedzający to zajście jest wyczuwalny. Prawdopodobnie pierwotny instynkt – swoista prekognicja zdarzenia, niemniej nie niemiła – potęguje wyczekiwanie. Dla słuchacza we wnętrzu noc się jeszcze nie skończyła – nikłe światło tu nie dociera i człowiek, budząc się w ciemności, chłonie muzykę.

Zaczyna się leniwie kilkoma akordami z różnych stron ogrodu, a także od strony lasu. Dla skupionego odbiorcy symfonia dźwięków, pozornie nie związanych ze sobą, układa się w konkretne melodie. Zasłuchana istota chłonie śpiew lasu i łąki, zatapiając się w dźwiękach. Jest jakaś niebywała magia tej nagłej uczty dla ucha, rozbrzmiewającej niemalże w ciemności. Różowe strugi światła, powiększając się na wschodniej stronie nieba, zapowiadają świt w coraz bardziej szarawym świecie. Niezakłócana muzyka rozbrzmiewa wraz z nadejściem słońca. Niebiańskie pejzaże zdają się być dawno zaginionymi miastami, które w mistyczny sposób wywoływane są na krótko kanonadą dźwięków, po czym rozmywają się wśród różowych mgieł. Połączenie kontemplacji zmiennego wschodem nieba z jednoczesnym odbiorem melodii daje niezwykłe poczucie przynależności do tego świata, który istnieje obok nas od zawsze, a którego tak rzadko mamy okazję doświadczyć. Duch unosi się z ciała i jednocząc się z dźwiękami ulatuje wraz z muzyką w przestrzeń.

Leżąc w rozwiewających się szarościach, rozmyślam: czy jest coś bardziej istotnego od pełnego przeżycia tego muzyczno-plastycznego spektaklu? Nawet nie próbuję rozważać rozterek rzeczywistego świata, który w takich momentach wydaje się być bardziej trywialny niż kiedykolwiek. Patrzę na zegarek: mam jeszcze kilka godzin snu. Niestety, to nie sobota. Już widno...

* „Cudowna Mangusta" (opowiadania + kolaże) M.L. Kłoszewska, wyd. własne, nakład niszowy, 2017 r.

* Lamus (w odróżnieniu od lamusa) to prawdopodobnie duch starego Lamy – co tłumaczy nietypową formę literacką tych opowiadań, a także ich aktualność w każdych czasach. Jeśli zajdzie potrzeba „Perełki Lamusa" mogą być także „Perełkami Rebusa".

arch. M. Lissowski

LATA 10

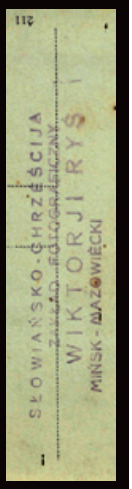

Pieczątka na odwrocie fotografii

FOTA **NUMERU**

Rocznica Konstytucji 3 Maja

Dom państwa Maruszewskich przy ul. Piłsudskiego 70 (Mińsk Maz.) w roku 1916 – udekorowany (mimo okresu zaborów) z okazji rocznicy konstytucji 1791 roku. W domu tym mieściła się później drukarnia Zenona Lissowskiego. Na zdjęciu po prawej: państwo Maruszewscy, po lewej dwie córki z licznego potomstwa – z lewej Józefa, z męża Czernicka, z prawej Władysława, z męża Lissowska (matka Mirosława Lissowskiego). czyt. s. 18

HAIKU NA MAJ

Istnieją chwile
gdzie niebo bywa różowe
zapachem wspomnień.

DNI MIASTA

28-30 maja 2021

Na mińszczan czeka moc atrakcji z okazji oficjalnych obchodów rocznicowych. Niestety w pandemicznej rzeczywistości sytuacja cały czas jest zmienna, stąd podajemy bardzo ugólniony program i polecamy śledzić informacje na stronie Urzędu Miasta.

28 maja 2021, piątek – Wigilia jubileuszu
• msza święta z okazji 100-lecia 1. Pułku Lotniczego • sadzenie dębu pamięci • wydarzenie organizowane we współpracy z 23. Bazą Lotnictwa Taktycznego

29 maja 2021, sobota
• odsłonięcie muralu 600-lecia (ul. Konstytucji 3 Maja 8) • średniowieczny piknik rycerski (Stary Rynek) • odsłonięcie pomnika Jana z Gościańczyc (Stary Rynek) • uroczysta sesja Rady Miasta (MDK) – m.in: Podjęcie Rezolucji z okazji nadania praw miejskich w sprawie 600-lecia miasta • przemówienia oficjalne • filmy o Mińsku • występ zespołu Ludowiacy • mapping – pokazy multimedialne na fasadzie Miejskiego Domu Kultury

30 maja 2021, niedziela
• Odsłonięcie pomnika Piotra Skrzyneckiego (MSA) • wspomnienie o Piotrze Skrzyneckim • koncert „Gdzie są te czasy?" (przedstawiciele Piwnicy pod Baranami) • koncert Big Bandu ▮

WIERSZ O MIŃSKU

Moje miasto

Kiedy latarnie zabłysną
Na komendanta ulicy
I cisza ogarnia
kasztanowe drzewa
Snują się po dachach,
W wielkiej tajemnicy,
wspomnienia o mieście,
którego już nie ma.

Jeszcze tu i ówdzie
Dom skrzypi drewniany.
Jeszcze stare dęby
mrukliwie gdzieś szumią.
Ale z krajobrazu odchodzi
W nieznane – stary Mińsk,
Którego historią
mieszkańcy się chlubią.

Nie jest to miasto
Najpiękniejsze w świecie,
Ani tak kolorowe,
jak inne stare grody.
Ale można się w nim zakochać,
Jak w pięknej kobiecie
I pragnąć,
jak szklanki chłodnej wody.

JERZY MACIEJEWSKI

Jeśli komuś wystarczy 45 lat, aby móc powiedzieć „Jestem stąd", to tym kimś jest z pewnością pan **Jerzy Maciejewski.** Do Mińska Mazowieckiego onegdaj rzucił go los, a dzisiaj miłość do naszego miasta pozwala mu tworzyć poezję.

CIHY **CICHOŃ**

kadr z komiksu "Brama Czasu, 1939 – zdążyć przed zamachem", rys. W. Cichoń, sc. D. Mól, J. Rosłoniec, wyd. Strefa M, Mińsk Mazowiecki, 2012 r.

LATA 70

POLIGRAFIA DLA KOLEI

Firma Poligrafia Wydawnictwo Żelazo rozpoczęła działalność poligraficzną w Mińsku Mazowieckim w 1974 roku (ul. Kolejowa, dziś Wenecka). Jednym z pierwszych klientów tej firmy były Polskie Koleje Państwowe, dla których firma pana Zenobiusza Żelazo wdrażała tabliczki informacyjne i piktogramy do wagonów i lokomotyw techniką zatrawiania na foli WU. (m)

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.: INSTYTUCJA *Biblioteka* • HISTORIA *Szpital* • LITERATURA I MUZYKA *E. Sieradzińska* • SPORT *Kartingowcy złotych lat* • STOWARZYSZENIE *Mińskie Towarzystwo Muzyczne* • *...i wiele innych ciekawostek*